

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przebieg tygodnia

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 87.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fanegów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Obamitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 lutego.

Z bieżącej chwili.

Kraje europejskie, zaludnione najwcześniej, kwitające i zorganizowane już wtedy, gdy jeszcze reszta Europy tonęła w mrokach przedhistorycznego bytu, najprędzej weszły w stadium rozkładu. Są to kraje prawie jednako uposażone od przyrody, słoneczne, oblane morzami, które nie tylko ułatwiają handel, ale nadto dają obfite źródła żywności i zarobkowania; są to trzy półwyspy: Bałkański, Apeniński i Pirenejski, na których stare organizmy społeczne i państwowe widocznie zanikają, ciężko chorując od lada czego, jak każdy starzec. Wiemy, jak się przeobraża życie na Bałkańskim półwyspie, widzieliśmy w ostatnich dniach, jakie przesilenia przechodzi Włochy, spojrzmy teraz na półwysp Pirenejski. Tam wcale nie lepiej, może nawet gorzej, niż w tamtych dwóch śródziemnomorskich krajach. Portugalia ma chleba w bród i życie w niej tanie. W Hiszpanii chleba wielki brak, rola wymaga męczącej pracy, a przemysłowcy wyszukują roboczą ludność, korzystając z liberalnych ustaw, które zaprowadziły republikanie po wydaleniu królowej Izabeli. Warunki życia w tych państwach są zgoła odmienne, a jednak ta sama choroba je trapi, ten sam w nich rozkład, co dowodzi, że kwestya chleba, kwestya stanu ekonomicznego nie jest jedyną, ani nawet główną przyczyną rozkładu. Rewolucyjne ruchy dawno istnieją w Portugalii i nie raz już wisiła tam monarchia na włosku. Młody król Don Karlos różne czynił eksperymenty: zaprowadzał stan obłożenia, powoływał gabinety wojenne, konserwatywne, liberalne, lecz żaden z nich nie mógł uspokoić kraju. Król oddał nareszcie ster w ręce radykalnego stronnictwa, którego szef Ribeiro złożył gabinet i tekę finansów powierzył dowódcy socjalistów. Ten wilk wpuszczony do owczarni, wnet zaczął po swojemu gospodarzyć. Ułożył on reformę podatków w ten sposób, że tylko najętni mieliłożyć na utrzymanie państwa, a oprócz tego zaprojektował powszechne, niczem nieograniczone głosowanie, czyli losy państwa i społeczeństwa oddał w ręce tych, których uwolnił od wszelkich obowiązków. Tak powstała warstwa bardzo oryginalnych patrycjuszów, próżniaków w łachmanach i warstwa równie oryginalnych niewolników, pracowitych, rządnych i zapobiegliwych. Reforma ta spodobała się próżniaczym tłumom, a obrzydła wszystkich innych. Król zajął od Ribeiro, aby usunął ministra finansów, a ledwo to się stało, motłoch począł demonstrować, wnet zawiązały się junty rewolucyjne, wyszły republikańskie odezwę, policja rozpoczęła poszukiwania, wykryła spiski, składy bomb i dynamitu plany zamachów itd. Wogóle wykryło się, że anarchiści mieli niebawem wysadzić w powietrze publiczne gmachy, kościoły, arsenały, opanować flotę i forty, a podczas tego chaosu uwieźć króla, a monarchię zamienić na socjalistyczną republikę. Do wszystkich tych robót należał i popierał je minister finansów, który swoje plany i rozporządzenia najpierw przedkładał do aprobaty tajnej dyrekcji socjalistycznej, która zasiadała w Lizbonie. Zatrąbiono oczywiście na odwiót, patroli wojskowe poczęły chodzić po ulicach, policja ma dużo do czynienia, lecz cóż to wszystko znaczy, skoro rak socjalistyczny tak szeroko się w organizmie portugalskim rozszerzył. Jeszcze lat kilka, jeszcze parę paroksyzmów, a potem nastąpić może jakaś krwawa operacya.

W Hiszpanii zupełnie to samo. Cała Andaluzja podlega terroryzmowi anarchistów, którzy utworzyli bandy, rabują dwory i miasteczka, urzędników zaś wypłoszyli do miast pod ochronę wojska. W drugiej stronie Hiszpanii, w Estramadurze, panuje prawie zupełny bezład. Wszyscy, którzy mieli cokolwiek do stracenia, uciekli do miast, dokąd także schroniły się władze prowincjonalne, a wioski i miasteczka same się rządzą. Tu jednak tłomaczy się do głodu, który jednakże może być jedną z przyczyn tego stanu rzeczy, ale nie jedyną. Kiedy w pewnym mieście tej prowincyi zaczęły się ruchy i na razie były pokonane przez władzę, z Madrytu zapytano telegraficznie prefekta, ile posłać mu wojska, a on odpowiedział, że i cały korpus nie wystarczy, jeśli równocześnie rząd nie przysłać tyle a tyle bochenków chleba.

W trzeciej stronie Hiszpanii, w Katalonii i sąsiedniej Aragonii, życie prawie zamarło, fabryki są zamknięte, kopalnie opuszczone, tłumy wędrują się po kraju, jak stada głodnych wilków i wszystko, czego potrzebują, biorą prawem kadaka od ubogich wieśniaków. Stolicą tego kraju jest Barcelona, największe po Madrycie miasto, a niedgdy także najwzrostlejsze i najbogatsze. Uciekają z niego wszyscy, którzy jeno mogą; — pisze nadrycka „Epoka” — przerażenie ogarnęło wszystkie warstwy ludności. Na przechadzkach, ulicach, w publicznych lokalach — pustki. Kobiety prowadzą życie klasztorne i za próg domu wychylały się tylko w razie bardzo ważnej potrzeby. Nietylko ludzie zamożni, ale nawet przedstawiciele władzy starają się, aby jak najmniej o nich wiedzano. Teatry i wszelkie przybityki zabaw zbankrutowały, bo publiczność nigdzie nie chcą się zbierać. Dyrektor teatru lirycznego plakatami ogłosił taką charakterystyczną wiadomość: „Czwartą galeryą zamknąłem, bilety wstępu na nią wcale nie będą wydawane.” — Ale to nie uspokoiło publiczności. Aresztowania i kary tymajmniej nie nastraszyły anarchistów, ani zachwiały ich odwagi,

która pochodzi ze ślepego fanatyzmu. — Na ulicach, w tramwajach, w kościołach, wszędzie jawnym wybuchają oni gniewem na widok przywoicie ubranego człowieka, albo na widok mundur — i lżą, rzucają błotem i kamieniami. Otrzymują oni widocznie spore zasilki pieniężne, co się pokazuje na przykład z tego, że wdowa po straconym anarchiście Pallasie otrzymała od nich 4000 duros, podczas gdy dzieciom zamordowanego przez anarchistów żandarma dostało się ze składek publicznych niespełna 1000 franków, a składki te dla tego wypadły tak źle, że ludzie boją się dawać na cele niemie anarhistom. Bez stanu obłożenia i poprostu terroryzmu władzy legalnej — kończy rzeczony dziennik hiszpański — ani mowy być nie może o pokonaniu terroryzmu anarchistycznego.

Taki tedy jest stan rzeczy na półwyspie Pirenejskim, zupełnie taki, jak na Sycylii, w Massacarrara i jaki był wkrótce może w całych Włoszech, we Francyi i Belgii.

*** Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego w Rzymie,** udzielił naszemu Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi insygnia rycerskie tegeż Zakonu ze stopniem Mistrza, do których noszenia raczył Najjaśniejszy Pan dać swoje pozwolenie.

*** Wybory** uzupełniające do parlamentu w okręgu wyborczym babimojsko — międzyrzeckim odbędą się już w dniu 13 marca.

*** Wiedeń,** 27 lutego. Kolo polskie wybrało na dzisiejszem posiedzeniu prezesem jednomyślnie Atanazego Benego, zaś zastępcą prezesa Filipa Zaleskiego.

Do komisji parlamentarnej zostali wybrani: Abrahamowicz 44 głosami, Chrzanowski 44 głosami, Szczepanowski 44 g., Jędrzejowicz 40 g., Piniński 39 głosami.

*** W sprawie** traktatu handlowego z Rosyą pisze „Czas”:

Chcąc traktat ocenić z polskiego punktu widzenia, należy mu odjąć polityczną cechę. Z praktycznego punktu widzenia przedstawia on niemałe korzyści dla rolnictwa polskiego pod zaborem rosyjskim, a przemysłowi Kongresówki nie zagraża; gdy dodamy jeszcze, że ludzie fachowi wyrażali niejednokrotnie zapatrywanie, że obniżenie celów zbożowych nie przyniesie wielkiej szkody rolnictwu Wielkopolski i Prus Zachodnich, przeto wolno powiedzieć, że traktat rosyjsko-niemiecki nie narusza materialnych interesów polskich. Nie wiemy oczywiście, jakie są zapatrywania Kola polskiego w parlamencie niemieckim i jak wypadnie głosowanie posłów polskich w sprawie traktatu, nie sądzimy jednak, aby ktokolwiek mógł wymagać bezwzględnej opozycyi. Najbliżsi sprzymierzeńcy Kola polskiego, niemieccy katolicy, są rozdzieleni, a nie ulega wątpliwości, że większość ich będzie głosować za traktatem. Wogóle stanowisko negatywne zajmie wyłącznie część konserwatywnego stronnictwa, a mianowicie grupa „Kreuz Ztg”. Ostatnie jednak wystąpienie tego organu w sprawie polskiej świadczy, że przeważa w nim szowinizm narodowy najgorszego gatunku. Prócz tego konserwatyści „nieprzejednani” coraz wyraźniej objawiają swoje bismarkowskie sympatyje, dając wszelkimi sposobami do obalenia hr. Capriviego. Łącząc się z nimi jest zatem obecnie dla Kola polskiego wręcz niemożliwe. Zresztą decyzya posłów polskich zapadnie, jak zwykle, po gruntownem zbadaniu i rozważeniu wszystkich względów i okoliczności faktycznych.

Traktat handlowy z Rosyą w parlamencie niemieckim.

Napływ publiczności na galerye był i wczoraj nadzwyczaj wielki a i ławy poselskie były wcięż wypełnione, niż w pierwszym dniu obrad nad traktatem. W połączeniu z traktatem rosyjskim postawiono na porządku obrad także wniosek dep. Kardorffa, dotyczący stopniowej skali celnej. Wniosek ten żąda przedłożenia ustawy o pobieraniu dodatków celnych za dowóz żyta, pszenicy i maki przy obecnem disagio w obcych krajach. Wedle tego wniosku ma się pobierać dodatk celny przy 10 proc. 1 m., przy 20 proc. 2 m. (za mąkę 2,50 m. odnośnie 5 m.) — Dep. Salisch (kons.) dołączył do tego wniosek, aby i przy owsie pobierał dodatek celny w wysokości 0,80 m. odnośnie 1,60 m. Dep. Heyl (kons.) postawił jeszcze poboczny wniosek, aby przy disagio 20 proc. zniżyć we wniosku dep. Kardorffa dodatek na 1,50 m. odnośnie za mąkę na 3,75 m.

Dep. Kardorff (str. Rz.) uzasadniał swój wniosek, stwierdzając, iż żądanie stopniowej skali celnej nie mieści w sobie nie nadzwyczajnego, ponieważ Anglia miała już taką skalę. A jak ona jest potrzebna dla Niemiec, tego dowodzi spekulacya na berlińskiej giełdzie produktowej, która w nadziei, iż traktat zostanie przyjęty, już teraz zawiera się kontrakty bez uwzględnienia różnicy walutowej. Jeżeli mowa swą wniosek ograniczył na samo zboże, to usprawiedliwia się to tem, że traktat z Rosyą grozi przedewszystkiem rolnictwu niemieckiemu niebezpieczeństwem. Wniosek ten nadto ma tę dobrą stronę, że nie dotyczy samej tylko Rosyi. Wprawdzie uprawa pszenicy się podnosi, ale niszczą krajową uprawę żyta, to znaczy przyprowadzić rolnictwo o upa-

dek i po prostu przechodzić do porządku obrad pod państwem niemieckiem. Rolnictwo musiało dotąd ponosić ofiary dla polityki traktatów handlowych, nie otrzymując nic w zamian za to. Przyjaciele mówcy byliby nawet gotowi do nowych ofiar, gdyby im zrobiono ustępstwa w kwestyi waluty. Ale skład ankiety walutowej jest taki, że chwilowo nie można wcale myśleć o przeobrażeniu systemu walutowego. Nie tylko „junkrów” ale i chłopów rząd dziś nie rozumie, gdyż opiera on tylko socyalną demokrację. (Wesołość). Upadek rolnictwa pozbawi kraj prawdziwej jego podpory. Za odrzucenie traktatu mogą i muszą polityczni przyjaciele mówcy ponieść odpowiedzialność. (Okłaski na prawicy).

Wśród głębokiej ciszy i nateżonej uwagi ze strony Izby zabrał głos kanclerz hr. Caprivi. Zauważył on na wstępie, że obecny traktat ma stanowić most między dwoma wielkimi państwami. Traktat zbadali znawcy fachowi, wszystko przygotowano dokładnie. W rozprawach nad traktatem kilkakrotnie poruszono także dziedzinę polityczną i osobistą i zauważono, iż nie źle byłoby, aby kierownik budowy polityki traktatowej spadł z rusztowania przy tej sposobności. (Wesołość). Ale on zostanie na swym posterunku tak długo, dopóki się to podobać będzie Jego Cesarzkiej Mości i dopóki wystarczą jego własne siły. Budową kierować będzie dalej w tej myśli, w jakiej łądą jego władza. Dla tego pogłoski o rozdzieleniu między rządem Rzeszy a rządem pruskim nie obchodzą go wcale. Wszelkie te pogłoski są fałszywe. Rząd pruski jednomyślnie przyjął traktat handlowy i jako jeden mąż stanął po jego stronie. Wszystkie inne twierdzenia nie mają podstawy. Inicyatywa do złożenia komisji ankietowej w sprawie waluty nie wyszła od pruskiego rządu, lecz od mówcy samego. Także w Radzie związkowej przyjęto traktat jednomyślnie. Wczoraj hr. Mirbach zwracał uwagę na to, że traktat handlowy z Rosyą uczyni iluzorycznym traktaty z Włochami i Austrią, ale właśnie ze strony Austrii i Włoch przysłało powinszowania z powodu przyjęcia traktatu do skutku. Jestto dowodem, że rząd niemiecki pozostał wierny swym tradycjom, dążąc do utrzymania pokoju, do zachowania honoru i znaczenia Niemiec. Jasno jak na dłoni leży, że traktat handlowy między Rosyą a Niemcami zmniejszy napięcie i zapewni pokój. Mówią wprawdzie, że nie potrzeba traktatu handlowego, aby zapewnić pokój; w danym razie może mówca to przyznać, ale okoliczności nauczyły wysnuwać wnioski z dawniejszych traktatów. (Śmiech na prawicy). Dla tego czas trwania traktatu zastosowano do czasu trwania innych traktatów. Także książę Bismarck, na którego powołują się zawsze przeciwnicy traktatu, zawierał ugody taryfowe zawsze na dłuższy przeciąg czasu. Jeżeli parlament odrzuci traktat, to następstwem tego będzie dalsza wojna celna z Rosyą a tego nie życzyliby sobie pewnie nawet przeciwnicy traktatu. (Wielka prawda! na lewicy). Prowincye nadgraniczne doznają największej szkody przez wojnę celną, zamknięcie tych prowincyi nie rozciągałoby się tylko na ruch towarowy, ale i osobisty a to dotknęłoby najwięcej mieszkańców wschodnich dzielnic. Dalsze informacje zachowuje sobie mówca na obrady w komisji, nie chce też wnikać w szczegóły traktatu. Niemcy przyzwalały na taryfę konwenyonalną a w zamian za to otrzymują znaczne ustępstwa ze strony Rosyi. Obawa przed zasypianiem ze strony żyta rosyjskiego jest nieuzasadniona. Dopóki w Niemczech ceny żyta są niskie, dopóty Rosya nie będzie przysyłała swego żyta, a przy wyższych cenach będzie to obójtem, czy żyto przychodzi z Rosyi, czy też z Rumunii albo Ameryki. Przeciwnicy traktatu męczą się walką z ekonomicznymi prawami natury, z rynkiem wszechświatowym. A ponieważ walkę tę prowadzi bez skutku, przeto szukają winy w osobach. Mówca stwierdza, iż przykro mu było, że dep. Kardorff powołał się na świadectwo francuzkiego męża stanu. Czy zaparcie samego siebie ze strony pana Meline sięgnie tak daleko, aby się powołał także na pana Kardorffa? Związek rolników nie skupia sił, jego działanie jest rozkładającym raczej. W 1887 r. nie przemysł, lecz rolnictwo osiągnęło korzyści z podwyższenia cel. Teraz, kiedy nawet nie żąda nikt ofiar od rolnictwa, odmawia ono swego przyzwolenia. Związek rolników podburza nie tylko rolników samych, ale nadto podszezuwa rolnictwo przeciw przemysłowi, rozdzielił już wschód kraju od zachodu a teraz pracuje nawet nad poróżnieniem wielkiej własności ziemskiej z drobną własnością. W 1873 r. oświadczył ks. Bismarck, że 51 letnie układy z Rosyą nie były daremnymi i przyrzekł wówczas, że układy te będzie prowadził dalej, jeżeli nie sam, to przez swego następcę. Następcą księcia Bismarcka — zakończył kanclerz — jestem ja. Mam zamiar dotrzymać teraz jego przyrzeczenia. (Zywe okłaski na lewicy. Milczenie na prawicy).

Następny mówca, deput. dr. König (antysem.) oświadczył, iż antysemita będą przemawiali przeciwko traktatowi z tych samych przyczyn, z jakich głosowali w zeszłym roku za projektem wojskowym, to jest z patryotyzmu. („Albo z głupoty!” dorzucił głośno deput. Singer, co wywołało mały epizod i niepokój w Izbie).

Deput. Bennigsen (nar. lib.) przemawiał na korzyść traktatu handlowego z Rosyą, nie oświadczał się jednakże w imieniu całego stronnictwa narodowo-liberalnego. Wedle jego zapatrywania, przyniesie traktat przemysłowi i handlowi w Niemczech wielkie korzyści. Pierwszy raz nastąpi ekonomiczne zbliże-

nie się Niemiec do Rosyi, którego daleko sięgających następstw przewidzieć jeszcze nie można. Bardzo szczegółowo przedstawił mówca korzyści traktatu dla przemysłu, zaznaczając, że przylem rolnictwo nie ponosi ofiar, o jakich się głosi. Ostatni rok dowiódł, że rolnictwo nie odniosło korzyści z cel rolniczych. Pan Kardorff był nieco nieostrożnym, kiedy się wygadał, że przyjąłby traktat bez trudności, gdyby go był przedłożył książę Bismarck. Pan Ploetz otworzył zawał: Precz z kanclerzem! Inni powtóżyli ten okrzyk. Jako kompensaty żąda się po przeciwnej stronie zniesienia taryfy stopniowej. Nie tylko cały wschód, ale handel zbożowy odniesie wielką korzyść ze zniesienia wykazu tożsamości zboża i ten projekt z pewnością znalazłby większość w parlamencie, gdyby rząd pruski zdecydował się równocześnie na zniesienie taryfy stopniowej, co zapewniłoby także większość traktatowi. Wielką korzyścią traktatu jest to, iż tenże służy do zabezpieczenia pokoju. Wojna jest zawsze zgubna, także wojna celna, która może doprowadzić do różnych zawiązków. Następstwa austriackiego traktatu muszą także ponieść ci konserwatyści, którzy głosowali za nim. Ze wielkiej niepokój ogarnął rolnictwo, to należy przyznać, ale gdyby się byli zorganizowali wcześniej, a nie teraz dopiero, nie byłoby wzięły przewagi żywioły lekkoduszne i namiętne. Byłoby lekkomyślnością pomijać trudne położenie rolnictwa, ale na prowadzycieli rolnictwa wykirowali się ludzie, którzy sami nie posiadają ani pięci ziemi, jak n. p. redaktorowie „Krenz Zeitung”. Mówca zwrócił się następnie przeciwko wywodom dep. Rickerta z dnia poprzedniego i wyraził życzenie, aby konserwatyści głosowali za traktatem.

Przeciwko traktatowi przemawiał jeszcze deputowany Lutz (kons.), czyniąc rządowi zarzut zaszkoczenia zniemacka, na co odpowiedział hr. Caprivi w krótkich słowach, stwierdzając tylko fakt, że już na posiedzeniach z 10 grudnia 1891 i 29 stycznia 1892 r. nie tajono, iż przyjdą dalsze jeszcze traktaty. Koniec o godz. 3/4.

Walne zebranie Kółek rolniczych

otworzył na sali Bazarowej wczoraj o godzinie 11 patron Kółek, p. Maksymilian Jackowski, witając licznie, bo około 600 zebranych prezesów i delegatów w tych mniej więcej słowach: „Widzę z wielką radością, że sala pełna. Liczne to zebranie świadczy, że przyszliście do przekonania, iż gospodarz winien dziś stać na wysokości postępu rolniczego. W Kółkach rolniczych staliśmy się o oświatę ludu, by członkowie oświecali się a nie zmarnowali owoców, i coraz większych przysparzali dostatków. Praca nasza widocznie coraz większe ma powodzenie. Kółka rolnicze trzymają ziemię — to tóż z wielkiem zadowoleniem przytaczam tutaj fakt — nie odosobniony zresztą — że jeden z członków, dzięki rozbudnej pracy i oszczędności tak się dorobił, iż kupił folwark 520 mórg obszaru, a nie odprzedał go, mimo, że mu ofiarowano odstępe. Oby Bóg pobłogosławił naszym usiłowaniom i dalszej pracy.” Na sekretarzy powołał p. Patron p. Przybylski i prezesa Kółka gospodarza Ciesielskiego; na ławników ks. proboszcza Prabuckiego i ks. proboszcza Leśnika, oraz pp.: St. Kurmatowskiego, Zabulskiego, Januszaka, Łukasza Przybyłę i Januszewskiego. Następnie wygłosił p. Patron żal, że przez śmierć ubyto Kółkom kilku gorliwych współpracowników w osobach ś. p. Adolfa Koczorowskiego, ks. proboszcza Osinskiego, ks. dziekana Laskowskiego, St. Szeszyckiego, Kremera i Zielonackiego, i wezwał zebranych, aby oddali hołd pamięci ich przez powstanie z miejsc.

Następnie przedstawił p. Patron zebranych prezesa Centr. Tow. Gospodarczego w osobie p. St. hr. Zółtowskiego, którego zebrani uczcili przez powstanie z miejsc.

Jeden z sekretarzy odczytał porządek obrad, poczem zabrał głos prezes Kółka p. Sypniewski i wygłosił wykład „O uprawie ziemi”. We wykładzie tym przedstawił referent rzecz o uprawie roli wchodząc w najdrobniejsze szczegóły — podawał przytem najrozmaitsze praktyczne wskazówki, jak robić doświadczenia nabyte dzisiaj w rolnictwie — wspominał przytem i o wadze, bez której gospodarz postępowy obywał się już nie powinien — mówił także o sprowadzaniu ryczałtem i wspólnymi siłami sztucznych nawozów. Wykład ten był wyczerpujący, a zebrani słuchali go z nateżoną uwagą; po ukonczeniu oświadczył p. Patron, że praca ta będzie drukiem ogłoszoną dla Kółek i poprosił o powstanie z miejsc na okazanie podziękii referentowi. W dyskusji nad tym przedmiotem zabrał głos p. Niesiolowski ze Szarleja i przemawiał o własnym sposobie nowej uprawy nowin na sposób uprawy murszów Rimpana, ale w odstępach węższych, bo dwupretowych, gdy Rimpan melioruje mursze na szerokość do 10 pretów przez kopanie rowów. Komisya powiatowa przekonała się o praktyczności tego sposobu, a kto był ciekawy przyrzec się temu sposobowi na miejscu, tego zapraszał do siebie.

Z nieprzybycia na Walne Zebranie wydomaczyli się listownie: pp. dr. Zychliński, prezes Kółka modliszewskiego, ks. wicepatron Sieg z Orchowa oraz ks. prob. Krzyżanowski z Kamieńca, dalej Gąszczak prezes Kółka opatowskiego, wicepatronowie Dembiński, Rogaliński i Niemojowski, Grabowski, prezes Kółka tokarzewskiego, Janicki prezes Kółka grodziszewskiego, p. Łyskowski prezes Kółka

przysławskiego, *Szoldrski* prezes *Kółka* czempionskiego, ks. prob. *Wisniewski* i hr. *Szoldrski* z Zydowa.

„O Spółkach Raiffeisena“ objaśnił zebranych ks. patron Spółek pożyczkowych *Wawrzyniak*. Mówił o stosunkach ich do przemysłu i do rolnictwa. Nakłaniał do składania oszczędności jako depozytu w Spółkach z nieograniczoną poręką, których sam wielkim jest zwolennikiem. Polecał, by te nowe Spółki ograniczały się na parafie, a w danym razie i na małe obwody, w których jeden członek zna stan majątkowy drugiego, i tym sposobem utrzymać można ścisłą kontrolę nad członkami biorącymi pożyczki. Jako wzór Spółki przedstawił zaniemską, mającą 270 członków, a wypożyczającą do 150 tysięcy marek. — Co jest radosnym objawem, to ten widok, że Spółka ta zarządzają sami gospodarze, a chociaż w podaniach, gdy się zdarza, trafiają się błędy w piśmie, to przekonano się, że ta Spółka mniejsze ma sprawiambarasy w regulowaniu interesów, niż niejedna większa Spółka miejska.

W końcu objawił życzenie, by się mógł doczekać tego, że na ziemiach naszych rozciągać się będzie gęsta sieć takich Spółek przez rolników utrzymywanych.

Ksiądz Patron zakończył wywody tą usilną prośbą do księży proboszczów i panów, aby się od Spółek tych nie usuwali i wszędzie przybywali z pomocą i radą, gdziekolwiek się tego okaże potrzeba. Niechaj im zawsze będzie w pamięci piękna sentencja: „Szczęścia w domu nie było, bo go nie było w Ojczyźnie.“

Wykład ten wypowiedziany pięknym stylem i z wszechstronnym a wyczerpującym poglądem przyjęło licznymi oklaskami.

P. Patron dodał jeszcze kilka słów i oświadczył, że Spółki Raiffeisena zawsze były jego marzeniem, że w tym celu umyślnie wybrał się był na walne zebranie Spółek na Ślązku, gdzie się przekonano o blagich skutkach tychże między ludnością tamtejszą. Skutkiem jego zachęty powstało już 6 takich Spółek, które dotychczas istnieją.

P. B. *Kościński* ze Smetowa przy zdarzonej sposobności wystąpił ze zamiataniem do zakładania Spółek drenarskich, o których na jednym z przeszłych walnych zebrań (przed 2 laty) miał wyczerpującą rozprawę i objaśnienia hr. *Marceli Zółtowski* z Godurowa. Minister rolnictwa dla W. Księstwa Poznańskiego wyznaczył 80 tysięcy marek na subwencje dla takich Spółek; z tego funduszu otrzymuje każda wiążąca się Spółka po 1 marce na morgę na kosztorys i plany. Ktokolwiek nie wiedział dokładnie jak zacząć, temu z całą gotowością służy zawieszana w Poznaniu „Spółka melioracyjna“, której p. *Kościński* jest członkiem. Dotąd w Wielkiem Księstwie Poznańskim wydrenowano już morg 8 tysięcy, a wszędzie błogie okazały się skutki.

„O pracy i zajęciach w zagrodzie włościańskiej podczas pory zimowej“ miał wykład gospodarz *Bonikowski* i wygłaszał bardzo trafne uwagi — brane z własnego praktycznego doświadczenia w życiu. Porównywał dawniejsze zwyczaje z dzisiejszymi i opowiadał, jako przy kaganku i lucywie wieczorami schodzą się na wieczornice i jak to niewiasty przędły len i wełnę, a potem z tej przędzy wyrabiano materye, służące do odzieży prostej ale trwałe i taniej, bo wyrobionej własną pracą i przemysłem.

I ten wykład podobał się zebranym i podziękowano głośnie przytakiwaniami.

Przy dalszym punkcie porządku obrad wygłosił p. Patron, że nadesłano mu kilka wniosków z żądaniem by stacye ogierów królewskich tak były rozmieszczone po wsiach, by gospodarze nie mieli dalekiej drogi do tychże stacyi. Na to p. Patron odpowiedział, że interesanci winni się pod tym względem zgłaszać do urzędów nadkoniuszych królewskich do Sierakowa dla obwodu rejencyjnego poznańskiego a do Gniezna dla obw. rej. bydgoskiego.

W sprawie zabezpieczenia od ognia i gradu przypomniał p. Patron bezustannie, rokrocznie powtarzane nawoływania, które dotychczas jeszcze bardzo mało skutkują, są bowiem powiaty, w których gospodarze wcale się nie zabezpieczają, a jeżeli który da się nakłonić, nie oplatca premii. Wspomniał o przypadku, że pewien gospodarz na 1500 m. zabezpieczył stóg, premii nie zapłacił, a gdy stóg przypadkowo zgorzał, żądał wynagrodzenia, do którego podług ustaw Towarzystwa nie miał prawa. Dopiero na wstawienie się p. Patrona z łaski Towarzystwa otrzymał 500 m. — Oj, którzy mają lepsze budynki zabezpieczają się w innych Towarzystwach — właściciele zaś gorszych budynków udają się do Towarzystwa Magdeburgskiego przez pośrednictwo Patrona, który czyni co może, ale nie zawsze zdola wyjednać korzystne warunki.

Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia jest odrębne. Jedni są zadowoleni, drudzy nie. W Krobickim żądali od p. Patrona, by zerwał umowę gdyż poszkodowani doznać mieli krzywdy w wynagrodzeniu. Sprawa ta toczy się obecnie i należy odczekać końca. Jeśli p. Patron nie poleci, nie mają gospodarze uważać na kartę polecającą przed 2 laty wystawioną i nie zabezpieczać się, dopóki p. Patron nowego polecenia nie da, o czem w Kółkach ogłosi. Ta sprawa zresztą ma jeszcze około 2 miesięcy czasu.

Przy wnioskach członków wygłosił p. Patron, że nadesłano mu wniosek z *Kościńskiego*, by mógł wyjednać u rządu przyzwolenie na urządzenie jarmarków na żrebec na wzór tych, jakie się odbywają w Hanowerze. Pan Patron oświadczył, że podda wniosek ten pod decyzję kr. rejencji i w przyszłości zda sprawę z osiągniętego rezultatu.

Po wyczerpaniu porządku obrad przemówił jeszcze p. Patron do zebranych, serdecznie dziękując za żywy udział w obradach — zakończył życzeniem, by obecne ciężkie czasy dla rolników zamieniały się na lepsze i weselsze — by dotychczasowi członkowie pociągali znajomych do Kółek i tym sposobem przysparzali im członków. Wielu jest jeszcze ciemnych, niedowierzących postępowi w rolnictwie, pracującym szczerze i usilnie, a ci niedowierzący przekonają się, że za tą naszą pracą idzie postęp, a za nim dobrobyt.

Po tem przemówieniu końcowem nastąpił okrzyk na cześć Patrona: Niech nam żyje! I obrady zakończono.

Walne zebranie

„Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznaniu“

otworzył wczoraj na sali Bazarowej o godz. 6 wieczorem prezes tego Towarzystwa pan *Stanisław hr. Zółtowski* krótką przemową, witając przybyłych na to zebranie chociaż z mniejszą swobodą, niż w latach dawniejszych, gdyż oplakany stan, w jakim się rolnictwo znajduje, ciężkie sprawia kłopoty. Żal wielki — przemawiał p. Prezes dalej — wyraził mi tutaj przychodzi, że śmierć wydarła z grona naszego kilku gorliwych i zasłużonych w pracach społecznych członków, jako to: s. p. *Edwarda hr. Ponńskiego*, ks. *dziekana Laskowskiego*, *Wl. Zakrzewskiego*, *Adolfa Koczorowskiego*, *M. Lyskowskiego*, księdza *dr. Kanteckiego*, *N. Mlickiego*, ks. prob. *Stankowskiego*, *J. Trzebińskiego* wnosząc zatem, aby ich pamięć uczczono przez powstanie z miejsc.

„Jako delegatów z Prus Zachodnich przedstawiam panom pp. *Alfreda Piottucha* i *Sasa-Jaworskiego*.

Towarzystwo krakowskie i Tow. galicyjskie gospodarze ma» zaszczyt panom przedstawić w mej własnej osobie skutkiem danego mi polecenia.

Dalej komunikuję panom, że Spółka Haliny została zapisaną do rejestru handlowego i uzyskała prawa korporacyjne.

Dziękuję w imieniu Zarządu Spółce Bazarowej za udzieloną nam subwencję oraz wyrażam nadzieję, że ta subwencja nadal nam będzie udzielana. „Ziemiannin“ istnieje o własnych siłach, nie Zarządu nie kosztował.

Po tej krótkiej przemowie zaproponował p. prezes p. *Stefana hr. Kwileckiego* na przewodniczącego na cały czas obrad, a ten poprosił na sekretarzy pp. *Michała hr. Czarnieckiego* i *Zygmunta Chłapowskiego*.

Delegat p. *Piottuch* zabrawszy głos przemówił: Stanąłem, panowie, wśród was, jako delegat od ziemian Prus Zachodnich, by wam przynieść ich pozdrowienie. Przy każdej sposobności dajemy dowody jedności, jaka nas łączy wzajemnie — w tych naszych pracach społecznych prym trzymacie i nam przykład dajecie. Dzięki wam za braterstwo, niechaj te obrady obfite będą na plon i korzyści na niwie ojczyźni.

Po odczytaniu porządku obrad zabrał głos pan *Jul. Grabski* i wniosł, aby jutrzejsze obrady przyspitszono o półtorej godziny, by zebrani wzięli udział w pogrzebie s. p. *Albertyny Cegielskiej*. Na ten wniosek odpowiedział p. prezes, że obrad przerywać nie można i zaproponował wybór deputacyi, któreby uczestniczyły w pogrzebie imieniem Walnego Zebrania.

Do deputacyi tej powołał p. *Karola Szanieckiego* z *Podarzewa* i poprosił go, aby sobie przybrał kilku towarzyszy. Zebrani zgadzili się na tę propozycję.

Do III punktu porządku obrad przemówił pan prezes i oświadczył, iż referent p. *Antoni Dembiński* z *Węgier* zachorował, przybyło nie mógł, zatem referat polecono odczytać p. *Niesiołowskiemu* ze *Szarleja*. Referatem tym była: „Sprawa Kółek rolniczych włościańskich“ (Referat ten podajemy na innem miejscu. Uw. red.) Po odczytaniu referatu otworzono nad nim dyskusję i patron Kółek rolniczych p. *Jackowski* podniósł gorliwie kilku członków, którzy odznaczyli się około rozwoju dalszych Kółek. I tak: wicepatron p. *Marceli hr. Zółtowski* założył 4 nowe Kółka rolnicze, a pp. *St. Malczewski* i *Guttry* oraz *Winc. Niemojowski* przewodniczą każdy dwóm takim Kółkom. Zasady w Kółkach są dobre — mówił p. patron — praca wdzianca, albowiem lud jest poceziwy i pragnie coraz większej nauki, podajmy ręce tym Kółkom rolniczym, w tej instytucji rozwija się zasada demokratyczna, ona podnosi lud do stanu obywatelskiego. Zabieramy się do tej pracy z miłością — lud ją oceni należycie.

Do IV punktu porządku obrad referował pan prezes na temat: „Czy jest potrzeba założenia u nas Towarzystwa, odnośnie wydziału rybackiego przy Centralnem Towarzystwie Gospodarczem?“

Sprawozdanie Zarządu

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

za rok 1893 czytane na walnem zebraniu dnia 26 lutego 1894 roku.

(Dokończenie.)

Po za specjalnymi czynnościami wydziałów, w Zarządzie Towarzystwa, niemal w samym początku roku utraciliśmy w gronie naszym kolegę — współpracownika s. p. *profesora Teodora Jakowickiego*, skarbnika Towarzystwa. Zarząd odnośnie do prawa, jakie mu przysługuje, uprosił tymczasowo w zastępstwie pana *mecenasa Głębckiego* do podjęcia tego zadania, aż do chwili nowego wyboru, który na dzisiejszem walnem zebraniu Panowie uskutecznicie.

Ważna sprawa ustalenia i zabezpieczenia materialnych potrzeb Towarzystwa w zasadach i formach jego istnienia, zainicjowana przez Oczigodnego Prezesa naszego, a omawiana już kilkakrotnie na poprzednich zebraniach, powierzona została, jak już Panom wiadomo — specjalnej komisji. — W ciągu traktowania tej ważnej sprawy okazały się rozmaite względy prawnicze i finansowe, wymagające jeszcze wszechstronnego zbadania stosunków Towarzystwa i wielu zawiłych punktów prawnych, które sumiennie i mozolnie wymagają pracy. To też prace komisji nie mogły być ukończone jeszcze i wypada nam do przyszłego walnego zebrania odłożyć ogłoszenie stanowczego jej rezultatu.

Sprawozdanie konserwatora przedstawi Panom szczegółowy obraz rozwoju i nabytków biblioteki i poszczególnych działów muzealnych. Zwykła ofiarność obywatelska, równie jak i stosunki nasze ościennie, pozwalają nam tu zaznaczyć, że zbiory nasze pomnażają się niemal codziennie, jakkolwiek od strony Zarządu wyszczególniających się darów znaczniejszych mało dziś mamy do zaznaczenia. Najważniejszym nabytkiem jest cenna odrębna biblioteka s. p. *Serafina Zychlińskiego*, który skrzętną pracą i zamiłowaniem rzeczy ojczyźni zebrał starannie kilkotysięczny księgozbiór, odznaczający się wielką liczbą starych druków polskich XVI i XVII stulecia, pomiędzy którymi znajdują się rzeczy nadzwyczajnie ciekawe i rzadkie, których biblioteka nasza dotąd jeszcze nie posiadała i które

rzeczywista jej będą ozdobą. S. p. *Serafin Zychliński* w uczniu potrytycznym jako *Wielkopoleński*, przeznaczył te zbiory swojemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, aby w rodzinnej jego dzielnicy pozostały po nim w pamięć.

W myśl Jego wchodząc, pozostała *Wdowa*, chętnym sercem i ofiarnością przekazała nam ten księgozbiór, notaryalnie opracowanym aktem wieczystego depozytu, na czas istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu z wyraźnym zaznaczonym warunkiem, aby biblioteka rzeczona, w dodanych po temu, ozdoby szafach, oddzielnie była utrzymywana, pod nazwiskiem „Księgozbiór s. p. *Serafina Zychlińskiego*.“

Przyjęliśmy ten drogocenny depozyt w tych samych niemal notaryalnych warunkach, jak księgozbiór s. p. *Pratała Koźmiana* i *Bielińskiego*, jak zbiory jubileuszowe *Kraszewskiego* i *galeryę Ciecierskich*.

Wspominamy tutaj z wdzięcznością ten dar wspaniały, który zapisuje pięknym czynem ofary pamięć współobywale wielkopolskiego.

Pomiędzy mniejszymi ofiarami zaznaczamy tutaj, Panowie, pamięć jednego z naukowych przedstawicieli Wielkopolskiej naszej drużyny, którego praca literacka i czyny obywatelskie Ojczyzna w żywej przechowuje pamięci. Sala tujejsza, ten wielkopolski nasz panteon domowy, uzupełniony został popieraniem *profesora Wojciecha Cybulskiego*, którego imię dostatecznie wam przecież znane, abym za usługi Jego tutaj przywołał. Jest to dar pani *profesorki Cybulskiej z Luowa*, której gorącym było życzeniem, aby podobna jej męża, tu, w Wielkopolskim naszym przybytku nauki umieszczona została w gronie dawnych współpracowników i braci po duchu, których czcimy i pamięcią tu otaczamy!

Ze spraw bieżących, które nas obecnie zajmują, jest przygotowywana się *Wystawa krajowa we Lwowie*, w której zniewoleni jesteśmy z zasady i przekonania brać udział serdeczny. *Wystawa krajowa we Lwowie* podjęta pomiędzy innymi kwestją po raz pierwszy niemal w społeczeństwie polskiem poruszona, retrospektywnego przedstawienia sztuki naszej ojczyźni, a wezwała nas przed innemi do tego zadania, jako duchowych spadkobierców dążenia i pracy s. p. *Edwarda Rostawieckiego*, którego zbiory, dzięki ofiarności *hr. Seweryna Międzyńskiego*, tu posiadamy i który jest rzeczywistym Ojcem idei!...

Idea podjęta, jest dalsz, m. rozwójem myśli i pracy tego pierwszego naukowego Mecenasa sztuki ojczyźni, której dążnością i celem było, wytworzenie narodowej galeryi przedstawiającej historię sztuki polskiej.

Retrospektywna wystawa we Lwowie, jest wstępem słowem do tego wielkiego zadania naukowego, które z rozwojem oświaty polskiej staje się dzisiaj rzeczywistą potrzebą kraju, domagając się coraz wyraźniej urzeczywistnienia tego zamiaru, który też i zapewne się niebawem rozstrzygnie, a w czyn zamieni. Zbiory naszej galeryi w Poznaniu, dzięki *Rostawieckiemu*, są na całą Polskę jedynym poważnym zapoczątkowaniem takiej galeryi historycznej malarstwa polskiego. — W tej chwili na zbiory nasze zwróconą będzie uwaga całego świata artystycznego w Polsce; mamy przeto niepionną nadzieję, że w razie rozwoju zbiorowej pracy tego kierunku, społeczeństwo polskie przystępując do tego zadania utworzenia takiej ogólnej historyczno-naukowej galeryi, której utrzymanie całej Polski byłoby zadaniem, skorzystał nie omisszka z poważnie już rozwiniętego zakładu Towarzystwa Przyjaciół Nauk — a umozabniając dalsze jego w tym kierunku uposażenie, tutaj u nas w Poznaniu właśnie stała obojętą do tej galeryi siedzibę, poważne zbiory *Rostawieckiego* w myśl Jego i w miarę obecnych wymagań narodowych uzupełniają.

W tej myśli właśnie, nie przesadzając wszako przyszłości, uważaliśmy sobie za obowiązek popieranie podjętego na wystawie lwowskiej zadania, przedstawiając tam wobec całego kraju, wobec *krakowskiego Muzeum Narodowego* — zbiorów *Rapperswylickich* i słynnych zbiorów prywatnych, najcenniejsze zabytki *Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, mając przekonanie, że wobec całego kraju będą one najwymowniejszym orędowaniem naszym. Wyślemy więc część znaczną wybranych tu przez komisję lwowską obrazów i pamiątek, które wystawa swoim kosztem zabiera i powróci nam się zobowiązała.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej zaznajomi Panów dostatecznie z czynnościami majątkowymi Towarzystwa i całorocznym obrotem ubogiego uposażenia tej instytucji naszj.

Stosunki nasze zewnętrzne jednolitym zawsze i niezmiennym rozwijają się trybem, utrzymując łączność naszą duchową z Instytucjami i światem naukowym, w kraju i za granicą. — Możemy nawet zaznaczyć, że stosunki te rozwijają się z każdym rokiem poważniej, jednak nam coraz to większe korzyści.

W tym roku zaznaczamy tu kilka chwil poważnych, ale smutnych zarazem, które po za obrobem Towarzystwa, powołały nas do czynnego zjednoczenia się w szerszym gronie rodaków, w *Imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk*.

W czerwcu powołani zostaliśmy do Krakowa, aby tam narodową uczciłość mogiłę i oddać część poświęconą *Lirnikowi polskiemu*. Towarzystwo Przyjaciół Nauk wezwane do tego podniosłego obchodu wydelegowało generalnego sekretarza Zarządu i pana *Karola Koźmiana*, jako reprezentantów swoich w czasie uroczystości przyjęcia zwłok s. p. *Teofila Lenartowicza z złożenia ich w grobie zasłużonych na Słakce, w Krakowie*.

Wspomnieniem tem cmentarnem przestępujemy tegoroczną krainę mogił naszych ojczyźni, na której ściele się grób przy grobie niestety! W roku ubiegłym żalobne wspomnienia nasze szerokie przybierały rozmiary; co dała następują z szeregu współpracownicy koledy i przyjaciele nasi; — za każdą chwilą niemal nowy nam zaznaczają ubytek, nową przetrną spójną — a za niemi cierpkie i tęskne nieraz pytanie, kto opróżnione wypełni szeregi i kto umarłych zastąpi??? — Zgasił mistrz *Matejko!*

Polska ogólna się pokryła żałobą, duchem i sercem u tej serdecznej znów się jednocząc mogiły. — Łącząc się z ogółem społeczeństwa, oddaliśmy tam w *Krakowie* część *Geniuszowi polskiemu*, część obywatelowi, którego nazwisko świeci w szeregu członków honorowych Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — Z pomiędzy tego szeregu czterech jeszcze nam

w tym roku ubyto zasłużonych mężów. — Uczciliśmy całem sercem pamięć głośnego Historyka dziejów naszych ojczyźni, *profesora Boepella*, którego sprawiedliwe, a bezstronne poglądy zjednały mu jako cudzoziemcowi, szacunek powszechny!

W *Berlinie* zakończył żywot doczesny zasłużony myśliciel, *profesor Michelet*, brat po duchu dostojnego Jubilata naszego, któremu jako przyjaciel i długoletni towarzysz we wspólnym zawołaniu, jeszcze w czasie uroczystości jubileuszowej 10 września, serdeczne przestał powinszowanie. Towarzystwo nasze na wieść o śmierci tego zasłużonego, nietylko w ojczyźnie swojej niemieckiej, lecz w społeczeństwie całym, filozofa berlińskiego skłoniło się w uczuciu żalobny wspólnej przed cieniem Jego dostojnym — część oddając zasłudze!

Z szeregu zaś zasłużonych, naszych, członków honorowych, straciliśmy jeszcze nieodżałowaną pamięci profesora *dr. Madurowicza* w *Krakowie*, a przed chwilą niemal, zasłużonego wszechstronnie doktora *Antoniego Rolle* w *Kamieńcu Podolskim*, którym w *Rocznikach* naszych pośmiertnie poświęcamy wspomnienia.

Z pomiędzy członków wieczystych Towarzystwa zapisujemy tutaj nazwiska Zmarłych: s. p. *hr. Edwarda Ponńskiego z Wrześni*, *hr. Ignacego Brnińskiego w Samostrzeli* i *Adolfa Koczorowskiego w Dembnie*.

W szeregu zmarłych w tym roku członków zwyczajnych Towarzystwa zapisujemy po za s. p. profesorem *Jakowickim*, *Franciszka Chelkowskiego* w *Starogrodzie*, prezesa *Władysława Taczanowskiego* w *Szyplowie*, księdza *Maksymiliana Łukaszewicza*, proboszcza w *Zerkowie*, *dr. Antoniego Biskupskiego* w *Krobi*, *Serafina Zychlińskiego* w *Poznaniu*, księdza *Stanisława Gdeczyka* w *Gnieźnie*, *Kazimierza Koczorowskiego* w *Iszabeli*, księdza *dr. Kanteckiego* z *Strzelna*, *Edmunda Calliera*, *Stefana Stabiewskiego*, *Mieczysława Lyskowskiego* i *Kazimierza Szumana* w *Poznaniu*, oraz *dr. Macieja Powiśkiego* w *Sremie*, *Władysława Mottego* w *Poznaniu*.

W obec tych cieniów bratnich, raczcie Panowie powstać, część oddając Umarłym, których pośmiertnie wspomnienie do dalszej pracy i obowiązku nas powołuje!

Benzelstjerna - Engeström.

Sprawozdanie Patronatu z czynności Kółek rolniczych za rok 1893.

Od ostatniego walnego zebrania ubiegł rok jeden, z którego winniśmy zdać rachunek jak użyliśmy czasu, co zrobiliśmy w jego przeciągu i czy pracowaliśmy dodatnio czy też ujemnie. Nie będziemy uprzedzali sądu, bo ten dopiero po wykazaniu całorocznych czynności wszystkich Kółek przy końcu sprawozdania wydany być może.

Zaczynamy od podania ilości Kółek, które w *Roczniku* zdają sprawę z swych czynności. Jest ich obecnie 172. Przybyło w tym roku 12 i to: w *Gnieźnie*, *Jezewie*, *Kowalewie*, *Lusowie*, *Mosinie*, *Obiezieru*, *Ostrzeszowie*, *Tokarzewie*, *Walkowie*, *Wrześni*, *Wrocku*, *Żytowiecu*. Dwa Kółka upadły — w *Biechowie*, w powiecie wrzesińskim i w *Budzinju*, w powiecie chodzieskim. Wszelkie środki podniesienia ich okazały się daremnymi dla braku opieki, która by się o ich utrzymanie troszczyła. Nie wszystkie Kółka mają równe powodzenie: jest ono bowiem zależnem od pilnego uczęszczania członków na zebrania, a dalej od sił intelektualnych Kółka, jako też od gorliwości i obowiązkowości zarządów. Ale i dobre chęci zarządów są bez wpływu tam, gdzie między członkami nie ma wytrwałości, gdzie niezgoda rozbija dobrą harmonią między członkami i trzyma ich zdala od zebranych kółkowych dla uniknięcia spotkania. Zdarza się niekiedy, że zarumianłość także jak wszędzie tak i tu ma swoje ofiary. Niektóre Kółka przez lat wiele pięknie się rozwijały a powodzenie ich wzrastało — z czasem ostygły członkowie, upojeni przecenieniem swej wiedzy, a lekceważąc rady i nauki swych przewodników, przestali uczęszczać na zebrania. Prócz tych są jeszcze powody inne niepowodzenia Kółek, naprzykład śmierć lub wyprowadzenie się prezesa; jeżeli nie ma zdanego zastępcy, to Kółko stawa. Albo też śmierć miejscowego księdza proboszcza, przez co pozabawieni członkowie nabożeństwa, zniewoleni do szukania go w innych parafiach, nie mogą być regularnie na zebraniach.

Kółka rolnicze rozsiadane po całej przestrzeni W. Księstwa Poznańskiego, rozmaitego doznają w danych okolicach uznania. Gdzie gospodarze są światlejsi i rozumieją korzyści, jakie dają Kółka i jest komu zająć się niemi, tam też jest ich więcej i lepsze mają powodzenie. W okolicach znowu gdzie gospodarze są jeszcze przesądni i ciemni, tam Kółka są rzadsze, ruch ich jest słaby, przymuszany, choć dobrzy przewodnicy niemi kierują.

Kółka rolnicze istnieją w następujących powiatach: 1) w powiecie Śreńskim 14 Kółek, 2) w *Jarocińsko-Pleszewskim* 14, 3) w *Inowrocławsko-Strzeleckim* 12, 4) w *Szubińsko-Znińskim* 11, 5) w *Poznańskim* 10, 6) w *Gostyńsko-Rawickim* 10 (z tych jedno w *Pakostawiu* od dwóch lat w zastoju, lecz odżyje w roku bieżącym we wsi sąsiedniej *Chojnie*, dokąd przeniesienie zostanie); 7) w *Gnieźnieńsko-Witkowskim* 9 (z tych dwa w *Trzuskoloniu* i w *Pawłowie* stanęły tego lata — nie tracimy jednak nadziei, aby ich jako dobroczynna ręka nie miała poruszyć); 8) w *Ostrzeszowsko-Kępińskim* 9 (z tych jedno w *Siemianicach* spiące z powodu opieślatości członków); 9) w *Sremskim* 9, 10) w *Wągrowieckim* 8, 11) w *Odolanowskim* 8 (nie wiemy co się z Kółkiem w *Ostrowie* dzieje, gdyż prezes nie przysłał sprawozdania), 12) w *Szamotulskim* 7, 13) w *Mogilnickim* 7, 14) w *Kościańskim* 7, 15) w *Koźmińsko-Krotoszyńskim* 6, 16) w *Bukowskim* 6, 17) w *Babimojskim* 4, 18) w *Obornickim* 3 (jedno w tym roku założone, dwa dawniejsze nie cieszą się pomysłem powodzeniem), 19) w *Wrzesińskim* 3 (z tych dwa tylko czynne, o trzeciem w *Szemborowie* donosi ksiądz prezes, że nie przysłał sprawozdania, bo źleby wypadło — domyślamy się, że z winy członków), 20) w *Chodzieskim* 2, 21) w *Bydgoskim* 2, 22) w *Ozarkowskim* 2, 23) w *Wyrzyskim* 2, (z tych jedno w *Łobzenicy* po śmierci prezesa s. p. nieodżałowanego *Adolfa Koczorowskiego*,

Telegramy.

Rio de Janeiro, 27 lutego. Na powstańczym okręcie „Venus”, nastąpiła eksplozja. Stracił życie komendant, 2 oficerów i 30 ludzi. 50 osób jest rannych.

Berlin, 28 lutego. „Voss. Zig” donosi z Wiednia, że w skutek procesu anarchicznego nastąpiło rozdzielenie w obozie anarchicznym. Kilku przywódców postanowiło zaprzestać agitacji. Pismo anarchiczne „Zukunft” przestanie prawdopodobnie wychodzić.

Lowlyn, 27 lutego. Wedle depeszy admirała Bedforda z Bathurstu (południowa Afryka), większy oddział nieprzyjacielski wdarł się do brytyjskiego obozu, został jednakże po dwugodzinnej walce odparty. Trzech marynarzy odniosło rany.

London, 27 lutego. Nowa sesja parlamentu rozpoczęła się 12 mruca. Obecna sesja skończy się w poniedziałek.

Nowy Jork, 27 lutego. „New York Herald” donosi z Montevideo, iż brazylijski krzyżownik rządowy „Nietheroy” zatopił w walce okręt powstańczy „Jupiter” wraz z całą załogą.

Wiedeń, 27 lutego. Sledztwo wykazało, że Ferles, sprawca defraudacji w kasie długu państwa, sprzeniewierzył nadto 7000 złr. w Stowarzyszeniu weteranów, w którym posiadał urząd honorowy. Natomiast nie sprawdziła się pogłoska o odkryciu dalszych niedoborów w kasie długu państwowego.

Wiedeń, 27 lutego. Wczoraj odbyło się zgromadzenie około 1000 robotników, pozbawionych zajęć. Przebieg obrad był nadzwyczaj burzliwy. Po zgromadzeniu, około 150 robotników przeciągnęło, śpiewając pieśni rewolucyjne, przez Favoritenstrasse. Za tłumem postępowała konna straż policyjna, która z pomocą drugiego większego oddziału policyi, rozproszyła tłum.

Wiedeń, 27 lutego. Część robotników, pozbawionych zajęć, zgromadziła się przy moście Elzbiety, żądając w liczbie około 100 pomaszzerowali przez Burgring do ratusza, gdzie ich rozproszyła straż policyjna. Dwóch robotników, stawiających opór, aresztowano.

Wiedeń, 27 lutego. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audyencji prezesa ministrów Simicza i odebrał listy; odwolujące go ze stanowiska posła serbskiego we Wiedniu. — Onegdaj złożył Simicz całogodzinną wizytę Kalnokemu.

Wiedeń, 27 lutego. Nowy projekt reformy wyborczej, zakomunikowany przez ks. Windischgrätzta przezowski klubowi skoalicyzowanych, opiera się, według „N. fr. Presse”, na następujących zasadach: Ma być utworzona piąta kurja wyborcza, w której otrzymaliby prawo wyborcze osoby, nieobjęte dotychczasowym cenzusem, ale pod warunkiem, jeśli wykazały się kwalifikacją co do pewnego stopnia wykształcenia, oraz dłuższym pobycem w jednym miejscu. Liczba mandatów nowej kurji wynosić ma 40 do 50. Zwiększenie mandatów dotychczasowych kurji nie jest proponowane. W gminach wiejskich mają być zatrzymane pośrednie wybory. Rozstrzygnięcie w tej sprawie mogłoby być pozostawione sejmowi.

Hammerfest, 27 lutego. Gwałtowna burza zrzuciła tu wielkie szkody. Zginęło wielu ludzi. Stacja wielorybia Foldfjord została zniszczona.

Petersburg, 27 lutego. Sprawozdanie kas państwowych za czas od 1 stycznia do 1 grudnia 1893 r. wykazuje ogólną sumę dochodów w kwocie 994,951,000 rubli, a wydatków 860,139,000 rubli. Dochody zwyczajne wyniosły 892,152,000 rubli, podczas gdy w tym samym okresie 1892 roku wynosiły 850 758 000 rubli.

Eksportacja Zwłok i pogrzeb

ś. p.

Albertyny Cegielskiej.

Poznań od dawna już nie widział tak wspólnego pochodu żałobnego, jak wczoraj. Nie przesadzimy, gdy powiemy, że pół miasta wzięło, aby oddać ostatnią chrześcijańską usługę ś. p. Albertynie Cegielskiej i okazało w ten sposób swe współczucie nieutulonemu w żalu małżonkowi i całej rodzinie Zmarłej.

Już od godziny 2 i wcześniej ogromne tłumy ludu zaległy ulice Podgórną, Wrocławską, Gołębią i Jeznicką, oraz kościół Farny. Dom żałoby zapelnili krewni i przyjaciele, a kiedy zajeżdżał Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, przyjmował Go u wejścia do ogrodu prezes Koła polskiego w sejmie pruskim, pan radca Moty w asystencji kilku innych panów. Trumnę całą pokrytą wieńcami dźwignęli na ramiona robotnicy fabryki Cegielskiej i ponieśli ją przez ul. Podgórną, Wrocławską, Stary Rynek i Jeznicką do fary. Trumnę poprowadzili liczne cechy kościelne, ogromny szereg duchowieństwa: alumni tutejszego seminarium duchownego, całe parafialne duchowieństwo (poznanskie i bardzo wielu kapłanów z prowincji), prześwietna kapituła metropolitańska poznanska prawie w komplecie. Kondukt prowadził w zwykłej asyście Najprzew. ks. Arcypasterz, przybrany we wspólnie szaty pontyfikalne. [Za trumną szedł ciężko strapiony mąż w towarzystwie osieroconych przez najlepszą matkę dzieci i obydwoj siostr swoich, p. Radcyński i przyzwoitych przywódców Bobrzyński z Lwowa, dalej liczny szereg krewnych i znajomych, pomiędzy nimi sędziwy profesor Marceli Moty, który tyle już w rodzinie swjej najbliższej pogrzebał osób, a dziś pójdzie znowu za trumną ś. p. syna Władysława. Na karawanie zamiast trumny złożono liczne wieńce od wielu osób prywatnych i korporacji. Jak wąż olbrzymi poruszała się pochód żałobny przez wymienione wyżej ulice, a kiedy dotarł do kościoła farnego potrzeba było z obu stron silnego szpalera policyi, aby powstrzymać natok od ulicy gołębięj i pozwolić najbliższemu otoczeniu dotrzeć do świątyni. Trumnę złożono na wspaniale przybranym katafalku, poczem Najp. ks. Arcypasterz odprawił nad trumną zwykłe modlitwy.

Dziś o godz. 9 i pół rozpoczęły się w kościele farnym wigilie, odpiewane przez liczny zastęp kapłanów. Pontyfikalną Mszą św. odprawił o godzinie 10 J. W. ks. Biskup Likowski w asystencji ks. kapelana Mizgalskiego i dwóch kleryków jako diakona i subdiakona. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz słuchał z tronu mszy św. w towarzystwie księży ka-

nie ukonstytuowało się jeszcze, a drugie w Wysoce prawdopodobnie nie należy do czynnych, bo prezes nie przysłał sprawozdania), 24) w Międzybódkim 2, 25) w Leszczyńsko-Wachowskim 1, Kółko w Osieczynie, ugoruje od lat dwóch, bo nie masz go komu uprawiać, opuścili je duchowni i świeccy pracownicy, pozostawione samo sobie, stanęło. Kolatałszy, kolataczmy i kolatać nie przestaniemy do dwóch obywateli najbliższych mieszkających, ażeby Kółko w bieg wprowadzili.

Z wymienionych Kółek najlepsze mają powodzenie w powiecie szamotulskim, żadne jeszcze nie stanęło od lat 20, co zawdzięczamy rzetelną i umiejętną pracę prezesów, jako też pilności członków. Dalej idą Kółka według stopnia ich rozwoju oraz powodzenia; w powiatach szubińsko-żnińskim, wągrowieckim, krotoszyńsko-koźmińskim, babimojskim, bukowskim i czarnkowskim. Za temi postępują Kółka wyżej wymienionych powiatów, w których chociaż jest wiele Kółek wzorowo prowadzonych, to jednakże ogół nie dorównywa w pierwszym szeregu postawionym. Członkowie przychodzą z czasem do coraz większej samowiedzy, przekonują się o błogich skutkach Kółek i uczęszczają po większej części chętnie na zebrania; jednakże i tu są wyjątki, uskarżają się prezesowie na obojętność członków w Kółkach: krotoszyńskim, gultowskim, sztępszewskim, krajkowskim, opatowskim, stupskiem (pow. rawicki), sobockim, wielichowskim, obrornickim, gostyńskim, gołuchowskim i gnieźnieńskim. Prosimy szanowne Zarządy, ażeby oznajmiły członkom wymienionych Kółek, że dostali nagane w Roczniku za obojętność, którą to złą notę powinni zmasać w roku bieżącym pilnym uczęszczaniem na zebrania, które im pożytecznym będzie. W kilku Kółkach wydalono członków nie przychodzących na zebrania. — Nie wymieniamy ich dla oszczędzenia im wstydu. Spodziewamy się, że w roku bieżącym nie dadzą członkowie w żadnym Kółku powodu do takiego wyroku, który bądź jak bądź zawsze jest z ujmą honoru dla wydalonego.

Zachęcając nasze, ażeby członkowie przyprowadzali swych synów na zebrania, trafiają nareszcie do przekonania ojców, skutkiem czego coraz więcej młodzieży widać na zebraniach. Cieszymy się z tego, bo jak to mówią: „czego się skorupka za młodu napije, tem też na starość traci” — tak i z młodzieżą. Jak młodzieniec zasmakuje w towarzystwie ludzi świętych, jak nauczy się poważnie myśleć i zastanawiać nad swem położeniem, to karczma nie będzie miała dla niego pojęcia, a gdy obejmie gospodarstwo, nie będzie zapijał na targu żydowskiego likieru i nie da się oszukać przy sprzedaży zboża, bo będzie miał trzeźwą głowę; a po targu nie będą konie głodne dzwoniły zębami na bruku, a pan gospodarz nie będzie się rozpierał w szynkowni za stołem przy butelce, z cygarem w ustach, tylko pojedzie do domu, gdzie go czekać będzie żona z dziećmi oraz dobytek, oglądający się na niego, jak tylko wejdzie czy to do stajni, czy też do obory lub chlewów. Tak kochani ojcowie, przyprowadzajcie swych synów na zebrania Kółek, bo one są dla nich dobrą szkołą, w której się nauczą pracowitości, rzetelności i oszczędności, tych rzeczywiście skarbow, które, jak je sobie przyswoją, to nigdy nie zaznają biedy i będzie im zawsze dobrze na świecie się działo. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Założenie obywatelskiej Kongregacji Maryańskiej w Chyrowie.

Wobec prądów dzisiejszych, zmierzających do zagłady istniejącego ustroju społecznego, my katolicy w wierne przestrzeganie wzniósłej wiary naszej posiadamy najskuteczniejsze lekarstwo na choroby wieku dzisiejszego.

Z prawdziwym uznaniem jesteśmy dla Kolegium OO. Jezuitów w Chyrowie, że od wielu lat podaje nam sposobność, urządzeniem rekolekcyi jako przygotowanie do Wielkanocnej Spowiedzi ś., do krzepienia tego ducha chrześcijańskiego, którym nasi przodkowie ożywni — tylekrotnie ocallali społeczeństwo i cywilizacja od zagłady.

Podobnie jak w inne lata, odbyły się i w tym roku za pozwoleniem i błogosławieństwem Najprzewielebniejszego księdza Biskupa przemyskiego pod kierownictwem czcigodnego ks. superiora lwowskiego Henryka Jackowskiego T. J. w dniach od 19 do 23 lutego b. r. rekolekcyje w Kolegium OO. Jezuitów w Chyrowie.

Już w zesłym roku z inicjatywy ziemian samborskich i przemyskich — przystąpił liczny zastęp obywateli po odbytych rekolekcyach do Kongregacji Maryańskiej, założonej dla młodzieży zakładu naukowego w Chyrowie; zaś w tym roku, gdy znaczny poczet nowych członków przybył z grona obywateli, przystąpiono za staraniem czcigodnego ks. Juliusza Christiana, rektora zakładu i uzyskanem pozwoleniem Stolicy Apostolskiej w myśl statutów dla Sodalistów Maryi, do założenia obywatelskiej Kongregacji Maryańskiej ziemi samborskiej i przemyskiej — i uskuteczniło napisane wybory.

Zarząd autonomiczny naszej Kongregacji, wyszły z wyborów, składa się z następujących obywateli:

Prezydent obywatelskiej Kongregacji Maryańskiej ziemi samborskiej i przemyskiej: p. Ludwik Balicki.

Asystenci: pp. Stanisław Starowiejski i Mieczysław hr. Wielborski.

Selektarz: p. Stanisław hr. Tyszkiewicz.

Konsultorzy: pp. Władysław Tchórznicki i Jan Zabielski.

Po uchwaleniu statutów — zawiadomił nasz prefekt p. Ludwik Balicki istniejące w naszym kraju Kongregacje Maryańskie o naszym ukonstytuowaniu — i zaniósł do Dostojnych Dygnitarzy Kościoła rzymsko-katolickiego w drodze telegraficznej prośbę o udzielenie naszej Kongregacji Ich błogosławieństwa.

W skutek tej inicjatywy nadeszły pod adresem naszego prefekta następujące telegramy:

Z Rzymu: „Sodalitati Marianae nuper constitutae fausta a Deo precans, ex corde benedico”. (Kongregacji Maryańskiej święto zawiazanej życząc łaski Bożej, błogosławieństwo z serca.)

Ledóchowski, Kardynał.
Z Krakowa: „Niech Bóg błogosławi, utwierdza, wzrost daje; a rodzinom spokój i szczęście!”
Kardynał Dunajewski.

Z Lwowa: „Nowo założoną w Chyrowie Kongregację Maryańską obywateli ziem samborskiej i przemyskiej witam z prawdziwą radością; w niej niech odżyje dawna pobożność szlachty polskiej na pożytek Kościoła i chlubę Ojczyzny. — Całem sercem udziałem Kongregacji i jej szanownemu Prefektowi Arcypasterskiemu błogosławieństwa.

Arcybiskup Morawski.
Ze Lwowa: „Kongregacji Maryańskiej w Chyrowie, ziemi samborskiej i przemyskiej błogosławieństwem całem sercem, prosząc Boga, by rychło obywatelstwo całego kraju naszego objęła i całą zaczęła szlachtę naszą wiernymi sługami Maryi uczyniła.

Isaak Mikolaj, Arcybiskup.
Z Przemysła: „Z całego serca przesyłam błogosławieństwo pasterskie z życzeniem, by było zadatkim wszelkiego błogosławieństwa Bożego.

Eukasz Ostojca Solcki, Biskup przemyski.
Z Poznania: „Ze serdeczną podzięką przesyłam moje błogosławieństwo arcypasterskie.

Arcybiskup Fl. Stablewski.
Z Tarnowa: „Ozcieliom Królówj Nieba i Polskiej korony błogosławieństwo i cześć przesyła

Lobos, Biskup.
Z Rzymu: „Dopiero co modliłem się u grobu SS. Apostoła w i Sw. Stanisława Kostki za powodzenie Waszj Kongregacji.

Puzyna, Biskup-Sufagan.
Z Przemysła: „Dostojnym obywatelom ziemi samborskiej i przemyskiej, założycielom Kongregacji, sodalisom Marri cześć i błogosławieństwo.

Glazer, Biskup-Sufagan.
Z Brzeżan: „Najświętszej Pannie dziękuję za nową Kongregację, to nowe ogniwo w przemoty Maryańskich łańcuchu, który oby co rychlej po dawnemu opasał całą naszą ziemię, a Wam, cni Panowie, cześć, iż stoicie pod sztandarem Niepokalanej — zjednoczeni w szczytnem hasle, niosąc Wam duchową moc, Kościołowi pociechę, a Matece Ojczyźnie odrodziny.

Ks. Teodorowicz, Moderator Kongr. Mar. w ziemi brzeż.

„Szczęść Boże braciom Sodalitom; serdecznie się cieszyłem wiadomością; za pamięć dziękuję.

Konst. Matczyński, Prefekt Kongr. Mar. w ziemi brzeż.

Ze Starójwsi: „W imieniu Sodalistów Sanockich przesyłam Wam „Szczęść Boże”, a Królowa Korony Polskiej — obywateli samborskiej i przemyskiej ziemi niech szczególniejszą otacza opieką.

Ks. Andrzejczak, T. J. Moderator Kongr. Mar. w ziemi sanockiej.

Z Moderatorów: „Ze szczerą radością witam kolegów Sodalistów złączonych Kongregacją dla szerzenia chwały Maryi i pożytku Ojczyzny.

Gorajski, Pref. Kongr. Mar. w ziemi san.

Ze Lwowa: „Za zdrowienie dziękuję, witam nowo powstałą Sodalitas i prze yłam serdeczne „Szczęść Boże”.

Imieniem Kongregacji Sapieha, Prefekt.

Z przynależną cześcią i okazałością odbyła się nazajutrz 23 b. m. uroczystość przyjęcia nowych członków w pięknie przystrojonej kaplicy Konwiktorów, przy asyście całego gremium Zakładu naukowego, tudzież jego młodzieży tak wzorowo wychowanej na chlubę i pożytek naszego kraju.

A więc najpierw przemówienie ze stopni ołtarza, przeznaczone ks. Superiora Jackowskiego — objaśniające w treściwych słowach powołanie i obowiązki Sodalistów Maryi.

„Pobożność”, „prawość” i „pracowitość” — te cnoty są główną tarczą przeciw prądom dzisiejszym, a te i cnotami odznaczali się Sodalisy, stojąc na straży świętej sprawy Kościoła i Ojczyzny naszej! Abyśmy w ich ślady wstępować i z gorliwością przyjętych ślubów dopełniali — to nam w gorących słowach nasz kaznodzieja zalecił.

Z przejęciem też i z podniosłym duchem chrześcijańskim przystąpili nowi członkowie do ślubowania obowiązków Sodalistów, przemęczono im dyplomy i odznaki Maryańskie.

Po przyjęciu Przenajw. Sakramentu i wysłuchaniu mszy św. opuściliśmy z szczerą podzięką dla czcigodnych OO. Jezuitów mury tego Zakładu — unosząc postanowienie gorliwego pełnienia przyjętych obowiązków.

Oby Wasze przestrogi i usiłowania przezaconi Ojcowie, którzy na wzór Piotra Skargi pracujecie w winnicy Pańskiej — przyniosły blogie owoce naszemu społeczeństwu — tego z całego serca pragniemy!

Chyrow, dnia 23 lutego 1894 r.

Sodalisi obywatelskiej Kongregacji Maryańskiej, ziemi samborskiej i przemyskiej.

II zjazd literatów i dziennikarzy polskich

którego zwołaniem zajęło się lwowskie „Koło literacko-artystyczne” (prezes dr. Ludwik Kubala) odbędzie się we Lwowie w czasie wystawy krajowej. — Dokładny termin i szczegółowy program dotąd nie został jeszcze ogłoszony, komitet ograniczył się na ponownem rozesłaniu odezwy, którą już raz zamieściliśmy w listopadzie roku zeszłego. Zjazd ma obejmować pięć sekcji, a mianowicie: I. Historją literatury i oświaty, II. Literaturę współczesną, III. Sprawy dziennikarstwa, IV. Sprawy języka i pisowni, V. Sekcyą dla spraw materialnych literatów i dziennikarzy: wydawnictwa, księgarnie, sprawę własności literackiej.

Spisu tematów dotychczas podanych na zjazd i przez komitet przyjętych powtarzać nie będziemy.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(24 posiedzenia.)

Berlin, 27 lutego godz. 11.

Izba obradowała w dalszym ciągu nad etatem podatków pośrednich i bezpośrednich. W ekstradynarym etatu zapisano kwotę 180,000 m. jako pierwszą ratę na budowę gmachu celnego dla towarów zagranicznych w Berlinie, który ma stanąć na gruncie fiskalnym. Pomimo, iż komisja budżetowa przyjęła to żądanie, postanowiła Izba po dłuższej dyskusji na wniosek dep. Bucha (kons.) odrzucić je

z powodu niepomysłnego położenia finansów, poczem załatwiła jeszcze etat administracji budowniczej, który nie wywołał znaczniejszej dyskusji.

W czwartek rozpoczną się w Izbie obrady nad etatem k. ltu.

Koniec o godz. 4 1/4.

Niemcy.

Berlin, 27 lutego. „Post” dowiadyuje się, że pewną już jest rzeczą, iż zostanie zniesiona pruska taryfa stopniowa od zboża i fabrykatów młynarskich.

— Głosy przy głosowaniu nad traktatem handlowym w parlamencie oblicza „Kölnische Zig.” w następujący sposób: Do stanowczych przeciwników zalicza konserwatystów w liczbie 77. Za traktatem będzie głosowało, wedle przypuszczenia nadreńskiego organu, 13 członków wolnomyślnego stowarzyszenia, 23 członków wolnomyślnego stronnictwa ludowego, 11 członków południowo-niemieckiej frakcyi ludowej, 43 socjalistów, razem więc 90, do których —

pisze „Kölnische Zeitung” — „sądzimy, iż możemy doliczyć 19 Polaków, jako zwolenników traktatu. Dalej trzeba także liczyć grupę bar. Stumma z 8, centrum z 40, narodowych liberałów z 38, dżików z 6 członkami, tak że przyjąłoby traktatu handlowego mielibyśmy 191.”

W rzędzie przeciwników traktatu oblicza „Kölnische Zeitung” oprócz powyższych 77 konserwatystów grupę hr. Arnima z 19 członkami, z centrum 60 posłów, narodowych liberałów 25, dżików 15, którzy osiągnęliby liczbę 197. Choćliby więc o Alzackich, którzy, jak sądzić można z pism alzackich, nie są przeciwnikami traktatu, lecz zachodzą pytanie, czy uznają za rzecz fatygi godną przyjeżdżać do Berlina na głosowanie.

— Ks. Bismarck oświadcza w swoim nowym organie, w berlińskich „Neueste Nachr.”, że „za sytnością, którą nie stworzył i której rozwój sprzeciwia się jego przekonaniu, nie może brać na siebie odpowiedzialności przez udzielenie rady.”

— Ministerstwo o stanę odbyło dziś przed południem posiedzenie plenarne, na którym był także obecny kanclerz i sekretarz stanu bar. Marschall.

— Nie bawem wejść w życie dwa przepisy noweli do ordynacyi proceduralnej, które się odnoszą do pracy dzieci i małoletnich robotników. Od 1-go kwietnia b. r. nie będzie już wolno zatrudniać we fabrykach dzieci, które się znajdują w wieku, obowiązuje do uczęszczania do szkoły.

— Jak złośliwymi śódkami usiłuje frakcyja Hammersteina zwalczać znienawidzonego kanclerza hr. Capriviego, świadczy o tem znowu jaskrawy przykład z ostatnich dni. Ze strony tej podniesiono, że na niedzielnej uczcie u ministra Böttichera ogólnie podpadać miała, pewna oziębłość cesarza względem hr. Capriviego i że skutkiem tego kanclerz udał się o godz. 10 do domu, podczas gdy cesarz zabawił na uczcie do godz. 12 1/4.

Pominąwszy już to, że panowie konserwatyści, tworzący obecnie zaciętą opozycyja, są najmniej zdolni ocenić każdorazowy „stopień” serdeczności cesarza względem swego kanclerza — wiadomo powszechnie, że kanclerz hr. Caprivi zwykł wcześniej wstawać i dla tego na życzenie swego lekarza udaje się też rychło na spoczynek. Jeśli zatem cesarz pozwał hr. Capriviemu iść do domu, a sam pozostaje jeszcze dłuższy czas na wycieczce, to można to również uważać za dowód dobrych stosunków, istniejących pomiędzy nim a kanclerzem. Jak wielkie zresztą zaufanie ma cesarz do kanclerza, pokazał to niedwuznacznie na ostatniej radzie koronnej i przy sposobności urodzin hr. Capriviego.

Francya.

Paryż, 27 lutego. Wedle wiadomości rządowych w Timbaktu, wyprawa komendanta Joffrego, składająca się z 1 1/2 kompanii sudańskich strzelców, szwadronu Spahisów i dwóch dział, wyruszyła 24 grudnia z Nigru i 26 stycznia przybyła do Goundam. Tuaregowie zostali rozbitci ogniem działowym i udali się na północ. Obecnie są oni oddaleni od wojska francuzkiego o cztery dni marszu. Dnia 9 b. m. przybyło wojsko francuzkie na miejsce kłeski ekspedycyi Bonnier. Znalezione tam zwłoki oficerów i podoficerów, które odesłano do Timbaktu. Ludność, wycieńczona rabunkiem Tuaregów, wita serdecznie Francuzów.

— Sąd przysięgłych skazał dzisiaj anarchiste Marpeaux na dożywotnie więzienie. Marpeaux zabił policyjanta, który chciał go przyaresztować za kradzież.

— Policyja przedsięwzięła w dalszym ciągu rewizyą w pomieszkaniach dziesięciu anarchistów i przyaresztowała kilkunastu anarchistów, pomiędzy innymi Wlocha, nieją jegos Novi.

— Rada ministeryalna postanowiła zażądać 17,000 fr. celem wsparcia ofiar anarchistycznych zamachów z dnia 12 i 20 b. m.

— Senat przyjął cło zboża 189 głosami przeciwko 32 głosom. Travioux projektuje, aby petycya właścicieli obligacyi portugalskich towarzystw kolejowych przekazał ministerstwu spraw zagranicznych.

Wlochy.

Rzym, 27 lutego. Wedle prywatnej depeszy z Aquaviva della Fonte w prowincyi Bari, strażnik municypalny, Cappa, który chciał onegdaj wieczorem, podczas bójki, porządek przywrócić i niejaki Farellego aresztował, został rozbrojony i zmuszony schronić się do czytelni. Przywołany na pomoc syndyk kazał żandarmom odprawzić Cappię do koszar. Ożterystu włóścian, którzy pragnęli wykonać sąd doraźny na Capi, wpadli do czytelni, sądząc, że Cappa tam się jeszcze znajduje, zniszczyli urządzenie pokoju, a następnie rozbili na ulicy 80 latarów i wiele okien. Porządek został przywrócony. Dziesięć osób aresztowano.

— W Izbie deputowanych Nasi uzasadnił interpelacyą swoją o powodach, które rząd spowodowały do obecnych zarządzeń na wyspie Sycylii. Deputowany Nasi i Colajanni zamienili ubliżające słowa, co wywołało dość wielkie zamieszanie. Nasi wywoził następnie wśród oklasków Izby, że Crispi jedynie mógł stawić czoło trudnościom na Sycylii; żaden polityk nie zdołałby przywrócić tam pokoju.

— Pruski poseł przy Watykańu, Bülow, złożył Ojcu św. powinszowania przy sposobności rocznicy koronacyi, która nastąpi 3 marca.

noników Kubowicza i Echausta i ks. kapelana Stry-
jakowskiego. Po skończonym nabożeństwie wstąpił
na kazalnica ks. prałat poseł Jazdzewski i w wy-
mownych słowach złożył hołd pamięci Zmarłej. Sp.
Albertyna Cegielska umiała kochać i cierpieć — te
dwa wyrazy określają najdokładniej ten piękny, choć
krótki żywot chrześcijańskiej niewiasty, która kocha-
ła Boga i Kościół, miłowała całym sercem Ojczyznę
i miłość tę stwierdzała czynem, była najlepszą żoną
i matką, oceała iży biednym i opuszczonym. Zało-
bny mówca wyniósł wysoko zasługi jej położone
około Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt,
którego s. p. Albertyna była gorliwą opiekunką i
protetorką. Słowami pociechy dla osieroconego
męża, dzieci i rodziny zakończył żalobny mówca
pięknie i do głębi serca wzruszające przemówienie
swoje.

Następnie odprawił ks. Biskup Likowski w asy-
stencji licznych duchowieństwa modlitwy nad trumną,
którą znowu wzięli na ramiona swoje członkowie
fabryki Cegielskiej. Wspaniałe orszak pogrzebowy
podażył przez ulicę Jezuitów, południową stronę
Rynku, ulicę Nową, południową stronę Placu Wil-
helmowskiego, ulicę Berlińską, Wiktoryi i św. Mar-
cin, przez Bramę Berlińską na cmentarz św. Marci-
ńskiego. Cała ta droga od kościoła aż do Bramy Ber-
lińskiej obstawiona była zbitym szpalerem publiczności.
Orszak poprzedzały katolickie cechy z cho-
ragami, tudzież personel fabryki Cegielskiej.
Reprezentanci różnych Towarzystw niesli przed
trumną wspaniałe wieńce.

Trumnę złożono na cmentarzu św. Marcińskiego
w rodzinny grobowiec Cegielskich.

S. p. Albertyna Cegielska niech spoczywa
w pokoju!

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Fornal, środa 28 lutego

† **Kraków, 27 lutego. Profesor dr. Józef**
Łepkowski, profesor zwyczajny archeologii w Uni-
wersytecie Jagiellońskim, zmarł dzisiaj przed połud-
niem po długich i ciężkich cierpieniach. S. p.
Józef Łepkowski urodził się w roku 1826 w Kra-
kowie. Po krótkim pobycie na Śląsku i za granicą,
powrócił do rodzinnego miasta, aby się oddać zawo-
dowi naukowemu. W licznych podróżach po kraju
zbierał materiały do archeologicznego opisu Polski;
w roku 1858 był jednym z organizatorów wystawy
archeologicznej w Krakowie; w roku 1863 habilito-
wał się jako docent archeologii, której profesorem
zwyczajnym został w roku 1875. W 1878 r. został
działaczem wydziału filozoficznego, a w roku 1886
rektorem. Od założenia Akademii Umiejętności był
jej czynnym członkiem. Do głównych zasług s. p.
Łepkowskiego należy założenie w roku 1886 gabi-
netu archeologicznego przy Uniwersytecie Jagielloń-
skim, oraz restauracja grobów królów polskich na
Wawelu. Od roku 1875 był zmarły konserwatorem
zabytków. Wydanie wielu dzieł archeologicznych
zjadło mu nazwisko w świecie naukowym i nomi-
nacyą na członka wielu towarzystw uczonych w kraju
i za granicą.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę po raz
piąty widowisko sceniczne w 7 obrazach ze śpiewami i tań-
cami: „Góra Radziwiłł“.

W czwartek na benefis p. Michałiny Łaskiej
komedia M. Bałuckiego: „Piękna żonka“ i po raz pierw-
szy operetka komiczna z muzyką Massego: „Zaślubiny
Joasi“.

W czwartek na benefis p. Łaskiej zbierze się pu-
bliczność do teatru niezawodnie liczniejsza, aniżeli kiedykol-
wiek. P. Łaska pracuje od lat kilku bardzo gorliwie na
scenie naszej i jest prawdziwą ozdobą niektórych przed-
stawień, mianowicie operetkowych, należy jej się przeto
uznanie i nagroda ze strony tych, którzy w teatrze obok
poważnych utworów dramatycznych lubią od czasu do
czasu ujrzeć na scenie jaką wesołą operetkę.

Biletów abonamentowych nabywać można w skła-
dzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła par-
terowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca rze-
czonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim** jest
otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1
w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po
południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają
wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie w Poznaniu** dnia 27 lutego
rano 1,24 m., w południe 1,24 m. Dnia 28 lutego rano
1,29 m.

* **Wiadomo, że na ostatnim walnym zebraniu Banku**
Przemysłowców w Poznaniu postawiono dwa wnioski: je-
den (komisy rewizyjnej) żądał przyznania reszty zysku
w kwocie 1466 m. zarządowi we formie gratyfikacji,
drugi (rada nadzorczej) użycia tej sumy na nadzwyczajny
fundusz na przypadki strat na papierach wartościowych.
Ostatecznie zwyciężył wniosek Rady Nadzorczej. Myślny
w referacie naszym przedstawili rzecz zupełnie bezstronnie,
nie popisując się weale własnymi sympatiami, tymczasem
„Ored.“ w numerze wczorajszym pisze, że „Dzien.“ i
„Kuryer“ referaty swoje „opatrzyli wprost w niesmacz-
ną uwagę z tendencją popierania prywaty przy intere-
sach publicznych.“

Wzywamy redakcy „Ored.“, aby przytoczyła ten
ustęp z naszego sprawozdania o walnym zebraniu Banku,
w którym popieramy prywatę. Już to po raz drugi
od niedzieli „Oredownik“ rozmija się z prawdą celem
zohydzenia „Kuryera“ w oczach swych czytelników!

* **Zwyczajne zebranie członków wydziału lekar-
skiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w pią-
tek dnia 2 marca o godzinie 6 wieczorem w sali posie-
dzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Nadburmistrz p. Witting,** zaprasza na walne
zebranie Związku tutejszych towarzystw dobroczynnych,
mające się odbyć w poniedziałek dnia 5 marca o godzinie
8 wieczorem w anli szkoły średniej (ulica Naumanna).
Porządek obrad: 1) komunikaty dotyczące ukonstytuowa-
nia się Związku. 2) wybór 12 członków wydziału.
3) Dyskusja nad niektórymi najżywniejszymi postulatami
w sprawie dobroczynności i opieki nad ubogimi. Referenci:

pp. burmistrz Künzer i radca dr. Zielewicz. 4) wnioski
z łona walnego zebrania.

Na zebraniu to ma wstęp każdy członek którego-
kolwiek z tutejszych towarzystw filantropijnych — więc
i członkowie polskich stowarzyszeń powinni się liczenie
stawić, tém bardziej, że naszej biedy najwięcej.

* **W sprawie przywrócenia lekcyi populudniowych**
w wyższych zakładach naukowych. Jak do „Posener
Zeitung“ donoszą, zażądało prowincjonalne kolegium szkolne
od dyrektorów tutejszych wyższych zakładów naukowych
oświadczenia, czy nie należałoby przywrócić lekcyi popu-
ludniowych i jaka jest opinia rodziców uczniów w tej kwe-
styj. Zdaniem naszym, lekcyi populudniowej przynosiła
mało pożytku umysłom uczącej się młodzieży, a na rozwój
jej fizyczny, zwłaszcza latową porą, wpływała nawet szko-
dliwie. Prócz tego wiele względów praktycznych przemawia
przeciw nauce populudniowej. Wiadomo nam z do-
świadczenia, że n. p. niedocen uboższych rodziców,
mieszkających gdzieś na dalekimi przedmieściach, nie mogą
zdażyć na obiad do domu, tułać się musi w południe po
ulicach i zadowolić się zimną strawą. Łatwo pojąć,
z jaką ochotą i z jakim uczuciem zasiada potem taki
uczeń do nauki populudniowej. Wyrażamy przeto nadzieję,
że pp. dyrektorowie oprą się przywróceniu lekcyi popu-
ludniowych.

* **Na posiedzeniu towarzystwa rzemieślników nie-
mieckich** miał wczoraj wieczorem jakiś historyk z pod-
ciemną gwiazdą, sprowadzony aż z Hamburga nazwiskiem
dr. Jerzy Waldemuth odczyt o „osiedleniu niemieckiego
wschodu przez drugą niemiecką wędrówkę ludów.“ Oto,
jak pan prelegent ponażał swych słuchaczy: Potężnie
wstrząsa nami walka o byt, która nietylko jednostki, lecz
całe narody utrzymuje w ustawicznym ruchu. Zdanie
Goethego „Człowiek, to bojownik“ ziściło się na starych
germanach, bo oni zastąpili sobie słusnie na nazwę bo-
jowników. I po dziś dzień toczy naród niemiecki walkę.
Miliony swych braci wzywa Niemcy za morze, aby wzmo-
cnić obce państwo, a tymczasem wystawili się na wielkie
niebezpieczeństwo na swych kresach wschodnich. Cieszyli
się oni z nowo powstałego państwa niemieckiego, tymcza-
sem ze wschodu zagraża mu napad, bo na tej granicy
Niemcy nie są tak mocni, jak nad Renem. Dlatego powin-
ni sobie wziąć za zadanie, żeby nie pozostawić tu ob-
cemu tego, co zdobyła cywilizacja niemiecka. Przed 2 ty-
siącami lat było w tych okolicach wszystko niemieckiem;
Bałtyk zwał się morzem swewskim albo szwabskim; w
Polsce mieszkali Wandale, Rangiowie, Lugiwie, którzy
wszyscy byli germanami. Dziś jeszcze znachodzi się imiona
własne przypominające te plemiona, n. p. na Śląsku imię
Geiseric, pozostałość po królu wandalów, Lux, nazwę
pochodzącą od szczeniąt Lugiw t. j. „mieszkańców lasu“,
bo „lug“ oznacza okolicę lesistą i błotnistą. Błędem jest
także rozpowszechnione mniemanie, że praojcowie Germa-
nów pochodzili z Azji, gdyż badania językowe wykazały,
że kolebka indogermanów, Aryjczyków, Warynów była
Skandynawia. Na ten temat snuł p. Waldemuth dalej
swoją tendencyjną odczyt. Nowego p. Waldemuth nie nie
powiedział. Skarbice hipotez o przedhistorycznej dobie
plemion środkowo-europejskich jest tak obfity i obejmuje
tak sprzeczne twierdzenia, że każdy, który się bawi w
naciąganie historii do celów politycznych bieżącej chwili,
znajdzie tam zawsze to, czego potrzebuje. Zaszlibymy
za daleko, gdybyśmy tu chcieli dochodzić wartości wszystkich
tych twierdzeń, bo na samo referowanie o nich nie stałoby
nam miejsca. Wszelako niech nam wolno będzie zrobić
p. prelegentowi jedną uwagę, a to, żeby referując, refero-
wał dokładnie. Jeżeli „Lux“ wywiódł od Lugiw, a tych
od lugu, to powinien był pójść jeszcze jeden krok dalej,
i wyjaśnić też etymologię lugu. Czy zanichał tego z tej
przyczyny, że ten wywód pachniał nam zbyt mocno sło-
wianską łaką?

* **Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu**
urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim odbyło
się w niedzielę w południe na sali hotelu Berlińskiego,
przy liczny udział delegatów Towarzystw powiatowych.
Zebranie zajął prezes rady nadzorczej p. hr. Stefan Kwi-
leki; sekretarzem walnego zebrania mianowano p. Kaźm.
Kosztuskiego, który odczytał protokół z ostatniego wal-
nego zgromadzenia. Sprawozdanie kasowe komisji rewizy-
yjnej odczytał p. Filip Skoraczewski i na wniosek jego
udzielono zarządowi pokwitowania. Następnie p. Leon
Karłowicz zwał sprawę z czynności zarządu głównego
w 1893 r., przedstawiając rozwój Towarzystwa i wyka-
zując różne jego braki i niedomagania. Rok ubiegły był
jednym z najpomyślniejszych od czasu istnienia Towarzy-
stwa, gdyż i liczba członków i dochody znacznie wzrosły.
Nad sprawozdaniem tem wywiązała się dłuższa dyskusja.
mianowicie poruszyli pp. Piekućki i Szawelski ważną kwe-
styją pośredniczenia Towarzystwa w wyszukiwaniu posad
dla urzędników gospodarczych, będących członkami, aby
w ten sposób z jednej strony zachęcić wszystkich urzę-
dników gospodarczych do wstępowania do Towarzystwa,
a z drugiej strony położyć tamę wyzyskowi, jakiego
względem nich dopuszczają się agenci prywatni. Mówcy
domagali się utworzenia w łonie Towarzystwa osobnego
biura, któreby pośredniczyło między chlebodawcami i urzę-
dnikami gospodarczymi. Zgodzono się wreszcie na wniosek
członka dyrekcji p. dr. Zaremby, żeby sprawę tę oddał pod
rozważenie zarządowi i radzie nadzorczej.

Nastąpił wybór Rady nadzorczej i Zarządu.

Wybrano do Rady nadzorczej pp.: hr. Stefana Kwi-
leckiego z Dobrojewy, Filipa Skoraczewskiego z Bagatelki,
Anzelma Tomaszewskiego z Pamiętkowa, dr. Juliana
Chelmieckiego z Żydowa, Karola Nieżychońskiego z Żelisz-
wa, Magowskiego z Lwówka, dr. Tadeusza Szuldrzyń-
skiego z Bolechowa i w miejsce złożonego chorobą pana
Kazimierza Węclewskiego p. Eulenfelda z Wrześni.

Do Zarządu głównego wybrano ponownie pp.: Leona
Karłowskiego z Grąbkowa, dr. Wacława Zaremby z
Pierzchowa, Józefa Łukomskiego z Wielkiego Boru i Win-
centego Niemcewskiego z Jedlica.

Wniosek p. Eulenfelda, żeby delegaci nie pobierali
dyet, upadł. Przewodniczący, zamykając posiedzenie,
wzywał zebranych, żeby w swych kolach agitowali na
rzecz Towarzystwa. P. Thomas wznosił okrzyk na cześć
zasłużonego wielce około Towarzystwa p. hr. Stefana
Kwileckiego a p. Filip Skoraczewski wznosił okrzyk na
cześć członków rady nadzorczej, zarządu głównego i wszy-
stkich tych właścicieli ziemskich, którzy jako honorowi
członkowie Towarzystwa hojnie jej wspierają i przyczyniają
się do urzeczywistnienia jej celów.

* **Inspektorem szkolnym na powiat odolanowski** za-
mianowany został nauczyciel przy tutejszej szkole średniej
p. Kupke.

* **Krotoszyn.** W lesie konarzewskim przynięcioną
została 25-letnia dziewczyna, która przyniosła swemu ojcu
obiad, walając się soseną tak nieszczęśliwie, że w kilka dni
potem umarła.

* **Międzyrzecz.** Związek agrarystów postawił w
dług „Pos. Ztg.“ jednogłośnie kandydaturę p. Dziembow-
skiego do Międzyrzecza na posła do parlamentu. Pan

Dziembowski będzie kandydatem niemieckim, jeżeli p.
Wettko zrzecze się swęj kandydatury.

* **Książ.** Dnia 23 b. m. parobek Franciszek Stro-
zyk, zjeżdżając z góry z wozem naładowanym cegłą,
dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu. Chleb-
dawca jego zostanie prawdopodobnie pociągnięty do od-
powiedzialności za to, że wozu nie opatrzył w hamulec.

* **Zakrzewo pod Miejską Górką.** Wioska nasza
była zeszłej niedzieli miejscem rzadkiej tu uroczystości,
tj. prymicyi ks. Juliana Chelwieckiego, siostrzeńca tutej-
szego proboszcza ks. Juliana Miśkiewicza. Przy odgłosie
pieśni „któ się w opiekę“ i asyście ks. wuja neopresbytera
i ks. ks. Meissnera prob. z Rawicza i Wąscińskiego prob.
z Sobiałkowa wprowadzono prymicyanta do pięknie przyo-
zdobionego kościoła, — gdzie uroczystą mszą św.
Kazanie wygłosił ks. Chrustowicz, prob. z Miejskiej Górki.
Kiedy poruszył sprawę wychowania małych dzieci przez
kapłana, w których gronie stoi kapłan jako w ogrodzie
Boskim, kiedy wzwął rodziców aby z pełnym zaufaniem
dzieci swe kapłanowi przyprowadzili oddawali, wszystkich
rodziców oczy łzami się zalaly. Po mszy św. ścisłał pry-
micyant głowy zgromadzonych. — Przeszło 30 osób, głów-
nie cała rodzina, zasiadło do gościnnego stołu ks. Miśkie-
wicza. Nazajutrz odprawił ks. neopresbyter mszą św. w
sąsiednim kościele Miejsko-Górskim zapelnionym wernymi
jak w uroczyste święto, gdzie również ścisłał głowy wier-
nym. Niech mu Bóg błogosławi!

* **Żnin.** Dnia 24 b. m. w nocy dopuścili się tu
złodzieje śmiałej kradzieży. Wybiwszy szybę w oknie
wystawnym zegarmistrza Nenfelda, zabrali 18 zegarków,
pomiędzy którymi cztery były złote. Przyaresztowano
służącą Nenfelda, jako podejrzaną o znowę ze złodziejami.

* **Łobżenica.** Dnia 24 b. m. uczeń szkoły prepa-
randów W. z Wrześni używając na Łobżenice, załamał się
na lodzie i utonął, zanim zdołał pospieszyć mu na ra-
tunek. Zwłoki jego wydobyto wkrótce potem. — We
Wyrzysku utopił się w Łobżenice 12 letni synek kupca
Hilgendorfa.

* **Sroda.** Dowiadujemy się, że z dniem 1 marca
r. b. przeznaczą nasza matrona, pani Franciszka z Kwa-
śniewskich Gromadzińska, matka s. p. mecenasa Groma-
dzińskiego, rozpoczyna setny rok życia. Na tej drodze
przeszły jej serdeczne życzenia, które oby Pan Bóg
zechciał spełnić.

* **Wiadomości,** którą podały niektóre gazety, że ko-
misya kolonizacyjna była w Prusach Zachodnich dobra
Kielc w celu zokrzeglenia swych posiadłości, okazała się
przedwczesną. Układy bowiem z właścicielką nie przy-
niosły żadnego rezultatu. Wieś Kijewo, przezwaną Wil-
helmsau, jest już do połowy obsadzona kolonistami; wieś
Dorposz natomiast administruje komisya jeszcze na własny
rachunek.

* **Gnieźków.** Kowal Aleksander Zwierzchowski
powrócił dnia 26 b. m. wieczorem z kilkotygodniowej
podróży do domu. Gdy krótko potem wychodził z swego
mieszkania, aby się udać na miasto, strzelił do niego
w ciemności jakiś zbrodniarz i zranił go w głowę.
Prawdopodobnie zbrodniarz godził na kogo innego, bo
Zwierzchowski nikomu powodu do zemsty nie dał, a krótko
przed jego przybyciem słychać było na podwórzu domu,
gdzie mieszka, żywą sprzeczkę.

* **Falszywe talarówki** przytrzymało w ilości 20
sztuk w okolicy Grudziądza. Użyto do nich cyny z przy-
mieszką antymonu, a wybito je na podobieństwo pruskich
talarów z lat 1855, 1860 i 1867, pruskich talarów zwy-
cięskich z 1866 r. i saskich talarów z 1867 r. Różnica
się od prawdziwych głuchem dźwiękiem i są lżejsze o 4
do 5 gramów.

* **Ks. Michał Hörnik** w Budziszynie (Bautzen)
zmarł przedkoniem ludu serbo-łużyckiego, znakomity uczo-
ny i literat, główny kierownik Macierzy serbskiej (Macica
serbska), redaktor wydawanego przez „Macierz“ czasopi-
sma, ks. Michał Hörnik, kanonik i proboszcz miejscowej
parafii katolickiej. Niedawno obchodzono sześćdziesiątą
rocznicę jego urodzin. — Urodził się dnia 1 września
1833 r. Pogrzeb odbył się wczoraj (27 lutego). —
Ks. Hörnik władał biegle językiem polskim i był przyja-
cielem Polaków. W ogóle był to jeden z najwznieślej-
szych charakterów, dusza czysta i szlachetna, bez cienia
nienawiści do ludzi, lub też chęci prześladowania kogo-
kolwiek, czy to za pochodzenie, czy też za przekonania.
Istnienie takich idealnych postaci jest prawdziwą pociechą
i osłodą w czasach, w których epidemia wzajemnego szczu-
nia międzynarodowego i międzystanowego dosięga zatru-
wiających rozmiarów. Tém więc boleśniej odczuwać musimy
stratę jedną z tych wyjątkowych osobistości w świecie
słowiańskim.

* **Przyjemna omyłka.** Pewnemu inwalidzie z wojny
1866 r., zamieszkałemu w Pile, przyznano przy wysta-
pieniu jego z wojska miesięczną pensję w ilości 2 i pół
talara. Tymczasem przez 17 lat wypłacano mu 272 ta-
lary rocznie i dopiero teraz spostrzeżono omyłkę. Razem
otrzymał on w tych wszystkich latach 4114 tal. za wiele.
Zwrótu tej sumy nie żądano wprawdzie od niego, lecz
skazano go na pensyą pierwotnie ustanowioną.

* **Działanie kropki wody.** W czasie letniego po-
bytu w jednym z miejsc kąpielowych nad Atlantykiem pe-
wien jegomość oznajmił, iż nikt nie wytrzyma, jeżeli mu
na dłoń będzie puszczał kwartę zwyczajnej wody po kropli
z wysokości 3 stóp. Otóż Anglik Harris, człowiek
atletycznej budowy, o potężnych rękach, przyjął wezwa-
nie. Zakład stanął o 1000 funtów szterlingów, które
Harris przegrał, gdyż zaledwie spadło 500 kropel na jego
dłoń, utworzył się pecherz, który następnie pękł, a kro-
ple wody, spadając już na żywe mięso, sprowadziły tak
okropny ból, że biedny Anglik nie tylko zrezygnował
z wygranej, ale wolał stracić własne 1000 funtów, aby
uniknąć cierpienia.

* **„Konkurs piękności.“** Pod tym tytułem klasyfi-
kuje paryski „Figaro“ członków francuskich Izby deputo-
wanych wedle ich zalet zewnętrznych. Zasiada w niej
tedy 15 deputowanych zupełnie litych, a 12 z szeregów
nie długimi brodami. Bujną czuprynę ma czterech, rude
włosy dziedziędni deputowanych, gładko ogolonych jest sze-
ścien. Szczęśliwych deputowanych ma młode marsowa, a o-
mnastu nazwać można bez pochylenia „jolis garçons.“
Tudzież jest piętnastu, chudych tylko pięciu. Szczęśliw-
nie jest obrzyżanego wzrostu, dwóch bardzo małego. Lista ta
rozumie się, nie zawiera wszystkich deputowanych. Nie-
objętym klasyfikacyi deputowanym pozwala „Figaro“ tworzyć
osobne kategorie.

* **Trumny szklane.** Warszawianie, pp. S. i D.,
obmyślił sposób zastósowania szkła do wyrobów trumien.
Trumny te składają się z dwu jednolitych sprasowanych
połów, ściśle na siebie zachodzących i spojonych specjal-
nym klejem, który w ciągu kilku tylko godzin tak szczel-
nie łączy obie połowy, że bez roztrząsania szkła otworzyć
się nie dają. W razie jednak potrzeby można trumny
otworzyć, ogrzewając miejsca spójnienia. Trumny takie mają
zapobiegać rozszerzaniu się wyziewów itd. Pp. S. i D.
starają się o patent na swój wynalazek.

* **Ostatnie słowo reklamy.** Chcąc nadać rozgłos
powieści młodzieńczego autora, powien wydawca niemiecki
umieścić w dziennikach pod rubryką: „Małżeństwa“ na-
stępujące ogłoszenie:

„Młody człowiek, majątny, z dobrej rodziny, po-
szukuje małżonki tak pięknej i zamej, jak Marya Den-
thaler, wspaniała bohaterka romansu p. von M. itd...“

Wszystkie panny na wydaniu kupowały tę książkę,
chcąc się przekonać, czy też nie posiadają warunków od-
powiednich.

* **Americana.** W ostatnim czasie poruszono sprawę
ogólnego wieca ludności polskiej w Ameryce, który ma
się zająć utworzeniem Ligi polskiej. Wydana w tym celu
odezwę podpisało kilku księży chicagowskich i milwan-
ckich, p. E. J. Jerzmanowski, W. V. Przybyrowski, M.
Kruszka, ks. M. Możejewski (Manitowoc, Wis), p. Ma-
ryański i Pawlicki (z S. Francisco), oraz około 30 szere-
żby znanych obywateli chicagowskich, jak pp. Kiolbasa,
La Bary, Bardowski, Smulsey, Dnielewicz, Brodowski,
Smietanka, Midowicz i inni.

Według odezwę Liga polska ma być organizacyą
najszerszą, ma wytworzyć powszechną reprezentacyą lu-
dności polskiej w Ameryce. Celem jej ma być utrzyma-
nie jednolitości Polaków w Ameryce i łączności z ojczyzną.
Liga ma wszystkich łączyć, bez różnicy
obozów, nie nie ujmując, ani szkodząc żadnemu z tych
obozów.

Ażby cel ten osiągnąć, Liga zamierza:

a) Zwolnywać w pewnych oznaczonych odstępach czasu
wiece polskie, gromadzić mające reprezentacyą całej ame-
rykańskiej Polonii dla narad nad sprawami Ligi i nad
tém, co wszystkich boli.

b) Powołać do skromniejszej choćby, ale ogólnej
ofiarności na rzecz dobra publicznego wszystkich bez wy-
jątku Polaków w Ameryce (projektowanym jest n. p. po-
datek miesięczny po 1 c. od osoby).

c) Wytworzyć pewne stałe organy (n. p. Komitet
wykonawczy i Wydziały), mające się zajmować od wiecu
do wiecu urzeczywistnieniem zadań Ligi.

Liga ma być założona na pierwszym wiecu, który
zwołuje się w roku obecnym — roku Kościuszkowskim,
na dzień 3 maja do Chicago.

Ażby wiec był ciałem zorganizowanym, powinien
się składać z delegatów odpowiednio, podług jednolitej
normy obranych. W tym celu wypracowano tymczasowo
zasady reprezentacji, któreimi mają się kierować para-
fiae, towarzystwa i organizacye przy wystąpieniu delegatów
na wiec.

Zasady te są następujące:

1) Każdą parafią polską, liczącą do 1000 dusz, re-
prezentuje probosz i dwóch delegatów.
2) Z parafii, liczących więcej niż 1000 dusz, pro-
boszcz w porozumieniu z parafią, wybierze dodatkowo
dwóch reprezentantów na każde 5000 dusz.

3) Każde z towarzystw polskich, istniejących w Ame-
ryce (bez różnicy, czy należy do parafii, organizacyi itd.
lub nie) wysłać jednego reprezentanta, jeśli liczy 100 lub
mniej członków; gdy więcej niż 100 — dwóch.

4) Reprezentantami z urzędu są: redaktorzy gazet
polskich (1 z każdej gazety), nauczyciele (1 z każdej
szkoły) — i całkowi zarządy (administracje) wielkich
organizacyi.

* **Czarni arystokraci.** Według gazet amerykańskich,
arystokracya arystokraci w Waszyngtonie liczy blisko 400
członków. Gentlemanowie ci posiadają piękne pałace, urza-
dzone w wyrafinowanym zbitkiem, liczą służbę, wspaniałe
powozy, stajnie pełne koni i wszelkie właściwości bogatej
arystokracji — białej. Wszystko, co można nabyć za pie-
niądze, mają na zawołanie, tylko jednego brakuje im do
szczęścia: białej skóry. Zazdrośnie patrzą oni na białych,
a najbogatszy murzyn w Waszyngtonie, oddaby całe
swoje skarby za białą skórę. Czarni arystokraci nietylko
w żnuc towarzyskiem odgradzają się od białych, ale na-
wet kościoły mają odrębne dla siebie, a „motłoch“ nie
osiąlna się przekroczyć progę takiej „pańskiej“ świątyni.

* **Błąd drukarski.** Wszyscy redaktorowie — no,
i czytelnicy gazet — wiedzą dobrze z doświadczenia, iż
nieśmiertelny błąd drukarski pata czasami nieobliczone
nigdy figle. Jeśli już jednak płoty nie chochlik uwe-
źmie się na którą redakcyą — i gdy nadto zecer posiada
bujną wyobraźnię a współpracownik nieczytelne dawmo —
wówczas powstają wiadomości takie, iż trzeba dawać na-
zajutrz następujące sprostowanie: „W jeziorze Starnber-
skiem — pisze jedna z gazet bawarskich — nie została
weale złowiona haje (Haifisch) o kolosalnej wielkości 35
stóp, lecz tylko płotka (Malfisch), mająca długości 35 cen-
tymetrów. Nie znaleziono też w jej żołądku głowy wo-
łowej (Rinderkopf), lecz tylko guzik dziecięcy (Kinder-
knopf), dalej nie było weale w tym żołądku chłopca ze
szkoły (Schuljunge), ale skrózany jezycecz od bućka dam-
skiego (Schuhzunge). Kto zna pismo podającego te wi-
adomość współpracownika — kończy gazetę — usprawie-
dliw z ławością ten błąd drukarski...“ Ejże?!

* **Starożytny nuty muzyczne.** W Delfach, gdzie
poszukiwania archeologiczne prowadzą teraz uczniowie
szkoły francuskiej, znaleziono właśnie ważny zabytek,
a mianowicie wielki napis na kamieniu, zawierający hymn
do Apolina wraz z znakami muzycznymi. Pisma, które
o odkryciu tem doniosły, podawały, że jest to jedyny tego
rodzaju zabytek, z objaśnieniami wszakże, podanego przez
„La Nature“, dowiadujemy się, że poprzednio już znale-
ziono dwa podobne napisy. Jeden z nich, wryty również
na kamieniu, odszukano w Azji Mniejszej, a tekst jego
niedawno ogłoszono w „Bulletin de l'école française“.

Napis drugi jest papyrusowy i zawiera urywek jednego z
hymnów „Oresta“ Eurypidesa. Papyrus ten znajdował się
jeszcze niedawno w zbiorach arcyksięcia Rainera. Obecnie
wszakże znaleziony napis delijski jest ze wszystkich naj-
ważniejszy, jako najstarszy i najzupełniejszy, przyczyni się
więc może do odfyfrowania systemu notowań muzycznych,
używanego w Grecyi starożytniej.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 1 marca św.
Albina B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 49 Zachód o go-
dzinie 5 minut 37.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Die katholischen Missionen.** Instrowany miesię-
cznik. Rocznik 1894. M. 4. Fryburg w Bryzgowiu.
U Herdera. Zapisac można na pocztę i w księgarniach.
Treść nr. 3-go: O. Konstanty Lievens T. J., Apostół
Zachodniego Bengalu. Mekong (c. d.). Starochrześcijańskie
ruiny w Północnej Syrii (c. d.). Wiadomości z misyi:
Indye przednie (Assam; Sangama); Afryka Południowa;
(Z Montevideo do Porto Alegre); Z różnych misyi. —
Rozmaitości. Na cele misyjne. Dodatek dla młodzieży:
Niewolnicy sultana (c. d.). Dziesięć ilustracyi.

Dodatek

Mały feleton.

Omnia mea mecum porto.

Filozof starożytny szczylił się umiejętnością oderwania myśli i serca od dóbr ziemskich, czuł się bogatym, choć skarby jego polegały na zasobach umysłu i uczucia, a żadne bogactwo zewnętrzne doń nie należało.

Ale czego zmieniać się począł? Gospodarka naturalna, przy której dom wytwarzać musiał wszystko, co potrzebnem było dla zaspokojenia potrzeb jednostki i rodziny ustąpiła miejsca wymiennej. Ożwiok, posiadający jeden gatunek towarów, mógł je wymienić na różne inne i posiadając pewną umiejętność stawał się w ten sposób niezależnym od miejsca.

Przewożenie pieniędzy jest przecież bardzo kłopotliwe, bo stanowią one zbyt wielką pokusę, aby i życie ich posiadacza na ryzyko narażone nie było.

Na miejsce metalicznego pieniądza zjawia się papierowy, dogodniejszy do przenoszenia, zyskuje on o tyle prawo obywatelstwa, że uprawniają go równo z metalem. W państwach, mających kredyty, jak n. p. choćby niewielkie finansowo stojąca Austria, pieniądz papierowy (aż do 92 r. gulden) utrzymuje kurs srebra, które, krążąc w niewielkiej ilości, ruchem ogólnym porwane, wyjątkowo dzięki obiegowi papierowych pieniędzy nie ulega disażu, jakie spotykało ce moment indyjską rupią.

Kupiec i przemysłowiec kłopotają się nie chcą o zbyt swych towarów, a gorączka zubożenia się gna ich przeciw naprzód i spokoju nie daje, ale od tego jest giełda, aby na niej objąć jednym rzutem oka stan rynku, ceny i ocenić spekulacje, jakie dokonają się dają.

„Gazeta Gdańska“ zamieszcza następującą odezwę: Biuro komitetu drugiego zjazdu przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich wzywa niniejszym: 1) wszystkie towarzystwa zachodnio-pruskie o dokładne podanie nazwy towarzystwa i miejsca istnienia, tudzież nazwiska i miejsca zamieszkania przewodniczącego towarzystwa.

Zdawałoby się, że wśród tego nadmiernego uruchomienia wszelkich wartości, które człowieka nie przywiązuje ani do miejsca, ani do zajęcia, które nie nakłada mu nawet konieczności dozorowania majątku stanowisko odrębne zajmuje własność ziemiska. Ziemi przeniesić nie można, zająć się nią trzeba, aby dawała plony, nie można być weltbürgerem, gdy majątek złożony jest w ziemi.

Wynależli przecież od dawna na to środki posiadacze obszernej posiadłości, osadzili zastępców w postaci zarządzających wszelkiego stopnia, których obowiązkiem głównym nie jest staranie o powodzenie i przyszłość majątku, ale wydobycie jak największego dochodu, choćby kosztem wyślania ziemi. Przebywanie zdala od dóbr, a nawet kraju pozyskało nawet nazwę techniczną w nauce gospodarczej, zowie się absenteeizmem.

Tak jest w Europie, bo Europa liczy się musi z tradycjami, ale daleko za oceanem dokąd ta sama Europa wysłała ludność, otrząsając z siebie chętnie wszystko to, co było zawiadą dla jej swobodnego

rozwoju w kraju, względy te nie istnieją. Ziemia nie tylko jest towarem, takim jak wszystkie inne, czem z małemi ograniczeniami stała się już i wstarym świecie, ale towar ten równie łatwo zbyć, zastawić, zamienić, spekulować na nim na giełdzie jak i na każdym innym, a w dodatku liczy zawsze może na większy popyt, bo nie jest wartością fikcyjną.

Od lat blisko czterdziestu przyjął się w Nowej Walii (Australia) system Terrensa, który rozpowszelił się już na wszystkie kolonie Australii i niektóre inne angielskie, od niedawna stosowany jest w Tunisie, obecnie wchodzi w użycie w Brazylii. Polega on na prowadzeniu rejestrów, w których każda nieruchomość posiada wyłącznie sobie zastrzeżoną stronę z planem i opisem. Opis jest historią majątku ziemskiego, czy domu, od chwili, w której stał się on własnością prywatną. Dokładnym powtórzeniem takiego rejestru, niekiedy fotograficzną jego odbitką, jest papier wartościowy, urzędowo poświadczony, który w rękach właściciela przeobraża nieruchomość w ruchomą własność.

Jak się czasy zmieniają! Można być bardzo hojnie uposażonym w dobra ziemskie, a jednak do miejsca nieprzywzyczajnym, czuć się równie swobodnym i panem świata, jak ów filozof, co się chełpił tem, iż do dóbr ziemskich żadnego nie przywiązuje znaczenia.

A owa szara masa, najliczniejsza i najwięcej przywiązana do miejsca, z kąd czerpie zarobek, czy i ona nie uruchomiła się w niesłychany dawniej sposób? Chyba tak słynne w dziejach wędrowki narodów nie były równie liczne i masowe, jak dzisiejsza emigracja zamorska, jak przechodzenie robotników z kraju do kraju, jest wreszcie dążność wiejskiej ludności tłoczącej się do miast i osad fabrycznych.

Zmieniło się tu nie tylko stanowisko prawne, które każdą jednostkę uwalnia do dowolnej zmiany miejsca pobytu, ale nade wszystko zmieniły się materialne warunki. Robotnik nie jest już związany ze swemi narządami pracy, nie posiada ich najczęściej; bo i po co? gdziekolwiek przyjdzie czeka go gotowy, ulepszony warsztat, udoskonalona fabryka, przy której użytkować może pracę rąk swoich. Dochody jego starczą zwykle tylko na opędzenie potrzeb bieżących, nie troszczy się przeto, ani o banki, na które przekazy zabrać by należało, ani o powodzenie przedsiębiorstwa, w którym pracował, — on akcyonaryuszem nie jest. Jest tylko posiadaczem swej siły roboczej, dąży tam, gdzie dadzą mu możliwość zachowania wyższej skali życiowej i dzięki jej dłuższego życia, świeżości ciała i umysłu.

Ten z całym przeświadczeniem przyklasnąć może słowom starożytnego filozofa — nie miał nigdy wiele dóbr materialnych, dziś najczęściej nie posiada ich wcale, miał ciężką pracę, i smutną dolę, ale pewność bytu na czas dłuższy, dziś godzą go tylko na dnie i tygodnie, ciążyły na nim niewolnictwo, poddaństwo, pańszczyzna, dziś jest wolnym obywatelem świata, pyłkiem rzucenym w ocean ludzki, ale takich pyłków jest mnóstwo, a każdy hardo podnosząc czoło idzie naprzód i powtarza sobie omnia mea mecum porto.

d-r Z. D.

II Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich.

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel. Rows include 27. Po połud. 2, 27. Wiecz. 9, 28. Rano 7.

Telegraf giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27. Rows include Fawelenia ociężała, Złoto, Złoty słabo, etc.

Telegraf giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27. Rows include Fawelenia ociężała, Złoto, Złoty słabo, etc.

Telegraf giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27. Rows include Fawelenia ociężała, Złoto, Złoty słabo, etc.

Wypowiedziano: 20,000 10,000 0,000 0,000

w Ameryce, którym i przed obcymi poszczycić się można. Począwszy od skromnego farmera, na możnym biznesieście wielkomijskim skończywszy, wszyscy poczuwają się do obowiązku przypomnienia się rodakom.

Między innymi zapowiadają wystawę haftów pani Kraemerowej (hr. Krasickiej). Ma pani ta obraz haftowany jedwabiem przedstawiający „Polskę i Amerykę“, oceniony na 10,000 dolarów. Za obraz ten wystawczyni otrzymała na turnieju kolumbijskim dyplom honorowy i złoty medal.

Obok pawilonu urządzony będzie tak zw. „Saloon“ ze specjalnymi i napojami amerykańskimi. „Saloonem“ tym zarządza p. Kokociński przedsiębiorca wsi niemieckiej na wystawie w Chicago. Tu też popisywać się będzie trupa amerykańska, naturalnie w „Chacie wuja Tomasza“... Trupę tę składać ma: 5 murzynów, 3 murzynki i 1 murzyniako, wszystko to zaś bardzo muzykalne.

Obramienia pawilonu i „saloonu“ tworzyć będą drzewa i krzewy amerykańskie, specjalnie bawelna w kwiecie. Okazy zwiędzie z za Oceanu według kontraktu „Llyod“ niemiecki. Transport potrwa dni 80. Z końcem kwietnia spodziewać się można wszystkiego na miejscu.

Biuro Raymonda podjęło się przewozić Yankesów z Ameryki do Lwowa. I o tem zwiędzie oni mają Kraków i Tatrę. Wciągnięto też w program podróży znaczniejsze miejsca kąpielowe.

Najbardziej wszelkie przyjemną będzie wiadomość, iż prócz Yankesów wybierają się też do nas gremialnie w liczbie 100 rodacy z za morza; wielu z nich nie widziało Ojczyzny...

Nie wątpimy ani na chwilę, iż stary Lwów tak drogi gości powita, jak przystało, otwartymi ramionami i radosnym sercem.

Składki.

Na budowę kościoła katolickiego w Szamocinie złożyli ofiarę:

- Ks. prob. Schmeja z Torunia 6 m. Konstancy Polkowski 2 m. Maks Bernarski 1 m. Kruise 1 m. Freimark 1 m. Pani Marcinowa Nowak ze Smolar 10 m. Ks. pr. Schneider z Ottorowa 13 m. Ks. Sz. Szaal 25 m. Ks. Lukowski 3 m. Z parafii Czarnkowskiej 62,47 m. Ks. dr. Basiški od parafian w Tursku 5,29 m. Kemnitz Andrzej i Wendland Jan z Athanasienhof po 1,50 m. Ks. prob. Motylewski z Wierzechucina z parafii 7 m. S. Jankowski z Poznania 1 m. Ks. prob. Szudziński z Powidza 3 m. Z parafii Przemęskiej 53 m. J. Szpetkowski z Poznania 3 m. Ks. prob. Konopiński z Ostrowa 3 m. Ks. prob. Gajowiecki z Chojay od siebie i parafian 63 m. Ks. prob. Klarowicz z Morzeza 6,50. Sikorski z Margonina 2 m.

Składając serdeczne „Bóg zapłać“ Łaskawym Dobrodziejom, polecamy się i nadal Ich łaskawej pamięci, zarazem zanosimy pokorną prośbę i do innych współwiernych, aby o nas zapomnieć nie chcieli.

W imieniu komitetu X. Lure.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 lutego.

- BAZAR. Kościelski z Sepna, dr. Rzewuski z Arongowa, dr. Szuldrzyński z Bolechowa, hr. Łącki z Konia, Turno z Lulina, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Grudziński z Osieka, Biegański z Potulic, hr. Potworowski z Proch, Morawski z Jurkowa, hr. Łącki z Lipnicy, Jaczyński z Piasków, hr. Szembek z Siemianowie, Chłapowski z Czerwonogórsi, hr. Myciel-ski z Smogorzewa, Kurnatowski z Pożarowa, Szuldrzyński z Lubusza, hr. Peniški z Wrześni.

- LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sukołowski z Rydzyny, Jaraczewski z Sobiejuchy, Kiersi z Rogoźna, pani hr. Żółtowska z Ujazdu, dr. Brodnicki jun. z Nieświatowic, Jaworski z Lipienki (Pr. Zach.), pani Hulewicz z Młodziejewic, dr. Lasowski z zoną z Wągrówca, Zabłocki z Dąbrówki, pani Kościelska z córką z Smilowa, Strzyżewski z Rawicza, Szymański z Bielaw, Karnkowski z Król. Polskiego, Frezer z zoną z Brzyskorzstewki, Simon z Frankfurtu n. M.

- KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. prob. Gibasiewicz z Mieszkowa, ks. proboszcz Piszczylgłowa z Kozielska, hr. Czarnecki sen. z Pa-kostawia, hr. Czarnecki z Rakoniewic, hr. Bniński z Gultów, hr. Bniński z Czeszowa, hr. Bniński z Torunia, hr. Potocki jun. z Bendlewa, hr. Czarnecki z Raszew, Turno z Objezierza, Chłapowski z Lutyni, Moszczeński z zoną z Przysieki, Piottch-Kublicki z Smieszkowa, Mlicki z Jeżyce, Boguła-wski z Duszna, Skórzewski z Berlina, hr. Plater z Galicyi, Eulenfeld z Wrześni, hr. Czarnecki z Dobrzyce, Gozimirski z Marcinkowa Górniego.

- ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Książę prob. Fabisz z Modliszewka, ks. prob. Klarowicz z Górzycy, ks. prob. Klarowicz z Morzeza, Kosterski z Torunia, Wawrowski z Sławna, Srednicki z Wągrówca, Tucholka z Marcinkowa, Guttry z Piotrkowic, dr. Chelmski z synem z Żydowa, Kozierowski z Pakostawia, Chosłowski z Ostrowa, Wolszlegier z Lasowice, pani Siemięcka z siostrą z Brzeźna, Dobrogojski z Prusinowa, Brodnicki z Nieświatowic, Plewkiewicz z Popówka, Markiewicz z Orleńca, Górski z Żelie, Kranc z Morzeza, Walkowiak z Wielkich Świątników, Małeczka z Modliszewka, Prul z Deblowa, Mikulski z Deblowa, Domagalski z Wielk. Świątnik, Pick z Grodziska, pani Brzeska z synem.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południe.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 27 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: słabo. Cena wyprawied. —, Wypowiedziano —, w mieście (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 47,70 mkr., 70 ta 28,30 mkr., luty 50 ta 47,70, 70 ta 28,30 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wyprawiedziana —, mkr., w mieście bez beczki 50 ta 47,70 mkr., 70 ta 28,30 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu

Table with columns: Towar, Ilość, Cena. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, etc.

Bydgoszcz 27 lutego 1894. Pszenica 125—180 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie. Żyto 108—110 mkr., gatunek pośledni 102—105 mkr. Jęczmień według jakości 115—130 mkr., dla browarów 131—140. Groch na paszę 130—140 m., wrzący 155—165 m. Owies 130—140 m. Okowita 30,00 m.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów. Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, etc.

Magdeburg, 27 lutego. — Okwiec ziemisty excl. work. 92% 13,70, cukier ziem. excl. 88% 13,10, cuk. ziem. excl. 76% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 76% Rendem. 10,40. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa 26,00, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona refn. z beczką 26,25. miel. Melis I z beczką 24,75. Bez in. — Okwiec srurowy I. Produkt tranzio fr. statek Hamburg za luty 12,92 1/2 plac, 12,95 — żąd. marzec 12,77 1/2 plac, 12,80 żąd. kwiecień 12,75 — plac, 12,77 1/2 żąd. maj 12,77 1/2 plac, 12,80 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze srurowym —, — ctr. Hamburg, 27 lutego. — Okowita słabo, za luty-marzec 20 1/4 żąd. marzec-kwiecień 20 1/4 żąd. kwiecień-maj 20 1/4 żąd. maj-czerwiec 20 1/4 żąd. — Kawa w good averag. Santos za za marzec 81 1/4, za maj 80 —, za wrzesień 76 1/2, za grudzień 72 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 20,0 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 27 lutego 1894 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacyja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. Cels. Rows include Belmullet, Aberdeen, Christiansund, Kopenhaga, Sztokholm, etc.

1) Mglisto. 2) Nocą śnieg, deszcz. 3) Wczoraj przez całe po południu deszcz. 4) Nocą deszcz. 5) Po południu grał i deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel. Rows include 27. Po połud. 2, 27. Wiecz. 9, 28. Rano 7.

1) Przed południem i wieczorem lekki deszcz. 2) Mgła. Dnia 27 lutego maximum ciepła + 8,7° Cea. — 27 — minimum — + 1,6°.

(Nadestano).

Telegraf giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27. Rows include Fawelenia ociężała, Złoto, Złoty słabo, etc.

Telegraf giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27. Rows include Fawelenia ociężała, Złoto, Złoty słabo, etc.

Telegraf giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27. Rows include Fawelenia ociężała, Złoto, Złoty słabo, etc.

Wypowiedziano: 20,000 10,000 0,000 0,000

Za tak liczny udział w pogrzebie męża i ojca naszego ś. p. (1831)

Tomasza Pawlickiego

oraz za wyrazy współczucia, składamy serdeczne podziękowanie.

Stanisława Pawlicka
wraz z dziećmi.

Raszków, d. 27. II. 94.

Polizei-Verordnung.

Auf Grund der §§ 6, 12, 15 des Gesetzes über die Polizei-Verwaltung vom 11. März 1850 (G.-S. S. 265) und der §§ 137, 139 des Gesetzes über die allgemeine Landesverwaltung vom 30. Juli 1883 (G.-S. S. 195), wird unter Zustimmung des Bezirksausschusses für den Umfang des Regierungsbezirks Posen folgende Polizei-Verordnung erlassen.

§ 1.

Das Feilhalten und Aushängen des Fleisches vor den Thüren oder auf der Strasse, vor den Wohnungen und Geschäftsräumen der Fleischer, oder auf der Strasse überhaupt, wird hierdurch verboten.

§ 2.

Verkäufer von Fleisch- und Wurstwaren müssen eine reine weisse Schürze über den übrigen Kleidern tragen, und den Käufern die verlangte Waare selbst vorlegen.

Das Ausschauen der Waaren Seitens der Käufer durch Angreifen, Drücken und Betasten der Waaren ist verboten.

§ 3.

Alle unmittelbar zum Verkauf bestimmten, auf den Verkaufstischen ausgestellten zerleinerten Fleischwaren, insbesondere Hackfleisch, sowie angeschnittene Würste, und andere aus Fleisch hergestellten Esswaren, (z. B. Gélées, Aufschnitt von Schinken, Braten u. dgl.) müssen unter Glaslocken, oder Gase, oder Drahtgeflecht gebracht werden und zwar dergestalt, dass sie vor Staub und Ungeziefer, (insbesondere vor Fliegen, Wespen) geschützt, dem kaufenden Publikum aber sichtbar sind. (1834)

§ 4.

Auf den Jahr- und Wochenmärkten dürfen Fleisch- und Wurstwaren nur in Buden oder Ständen verkauft werden, welche aus wasserdichten Stoffen hergestellt und so eingerichtet werden müssen, dass sie genügenden Schutz gegen Witterungseinflüsse und Staub bieten.

Das Aushängen von Waaren an die Aussenseiten dieser Buden oder Stände, sowie das Hinlegen der Waaren auf das Strassenpflaster, vor oder unter dem Verkaufsstand wird hiermit verboten.

Im Uebrigen gelten auch für diese Verkaufsstellen die Bestimmungen der §§ 2 und 3 dieser Verordnung.

§ 5.

Die Wände der in den Häusern befindlichen festen Verkaufsstellen müssen mit einem giftfreien Oelanstrich oder mit einer anderen waschbaren Bekleidung, (Kacheln oder dergleichen) versehen sein, welche dauernd rein zu halten und in entsprechenden Zwischenräumen zu erneuern ist.

§ 6.

Uebertretungen dieser Verordnung werden mit Geldstrafe bis zu Sechzig Mark, in Unvermögensfälle mit verhältnissmässiger Haftstrafe bestraft.

§ 7.

Für die Befolgung der Vorschriften in den §§ 1, 3, 4 und 5 bleiben die Inhaber der Geschäfts- und Verkaufsstellen allein, für die Befolgung der Vorschrift im § 2 Abs. 1 dagegen auch die Verkäufer haftbar.

§ 8.

Diese Verordnung tritt mit dem 15 März d. Js. in Kraft. Posen, den 8. Februar 1894.

Der Regierungs-Präsident.

Himly.

Wielm. Panu

Radzcy Dr. B. Wicherkiewiczowi

za bezinteresowne a sumienne wyleczenie mych ocz z chronicznego lzawienia sie oraz kataru, skladam stokrotnie i serdeczne **Bóg zapłać!** (1835)

Wdzięczna K. A.

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu fundacyi hr. Skarbka jest do obsadzenia od dnia 1-go kwietnia b. r. **posada rz. kat. kapelana**, który prócz funkcji duchownych obowiązany będzie spełniać obowiązki katechety w szkole zakładowej i na kursie technicznym, a ewentualnie objąć kierownictwo tejże szkoły na podstawie upoważnienia właściwej władzy. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 złr. (t. j. trzysta złr.) oraz 100 złr. za kierownictwo szkoły, wolne pomieszczenie z opałem — wikt i stołu, pranie i usługa.

Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce **Kuratorzy Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie** w gmachu teatralnym najpóźniej do dnia 15-go marca b. r. (1287)

We Lwowie dnia 14 lutego 1894.

Przejąwszy dawniejszy (1277)

Hotel Prinza

w Wągrówcu

i urządziwszy takowy podług nowszych wymagań, dotychczasem do niego

handel tow. kolonialnych,

łakoci, wędlin i t. p.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

A. Michalkiewicz w Wągrówcu.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów składających się z bławatów, konfekcyi damskiej, materyałów zimowych, płaszczy, trykotaży i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (1048)

Heyducki & Eichstaedt.



Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Istniejący od 1865 r. zakład powoźniczy (1838) Z. Maciejewski w Gnieźnie

poleca powozy, bryczki, wozy rolnicze i do ciężarów, pojedyncze części składowe, jak koła, wyplatanie i t. d. i warsztat do wszelkich reperacyi. — Sprzedaż drzewa porządkowego i skład machin i narzędzi rolniczych z pierwszorzędnych fabryk.

Z powodu całkowitego zwinięcia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędzszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — mebli, dywanów i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdej możliwej cenie. (1051)

Wdowa

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Stacye drogi krzyżowej

artystycznie wykonane oraz (1299)

biusty Kościuszki

z gipsu białe i brązowane w dwóch wielkościach poleca na nadchodzącą uroczystość

A. KRZYŻANOWSKI,

Poznań.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włósia. Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmniejsze materye na meble są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Herbaty chińskie

po 2,40, 3, 4, 5 i 6 Mrk.,

prósze herbaciane

po 2,00 i 2,40 Mrk.

Przy 5 funtach chociaż rozmaitych gatunków 1/2 funt., przy 10 funt. 1 funt. rabatu.

Poleca i przesyła (1818)

J. Smyczyński

Poznań, Św. Marcin 27.

Import herbat.

Wielobnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, które mi się okazać może. (1830)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Herbaty

skład zaopatrzony starannie, poleca (183)

J. N. Leitgeber.

Wielobnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonania (1012)

wszelkich prac

pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski

Poznań, Butelska ulica 11.



Wiel. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancye w różnych stylach, hosty do komunikantów i hosty, kielichy z patenami, naczyina do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu ławatarze i naczyina do chrztu, tódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na otarte i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wleczne) i przedobrazy, lichtarze z brązu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególnie nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszanym kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedkmu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzenie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (1285)

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1805)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyściełane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki itd. w wielkim wyborze poleca

J. KRYSIEWICZ,

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

(1050)

Św. Marcin nr. 65.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1081)

Świece ołtarzowe

wyrobiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Role proboszczowskie w Inowrocławiu

około 134,75 hkt. obszaru mające, mają być wydzierżawione od 1-go kwietnia r. b. na 18 1/2 lat w terminie licytacyjnym, który się ma odbyć tu w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego dnia 8-go marca r. b. o godzinie 3-ciej po południu. Równocześnie odbędzie się licytacja na przyległą do ról proboszczowskich organistówkę

obejmującą 67 mórg magdeb. — Warunki dzierżawy i licytacyjne można przejrzeć u ks. proboszcza w Inowrocławiu. (1296)

Inowrocław, dnia 20 lutego 1894.

Dozór kościoła katolickiego.

Gospodyni

licząca lat 45, znająca się na gospodarstwie i umiejąca dobrze gotować, życzy sobie zaraz lub później pod skromnymi warunkami przyjąć miejsce na probostwo na wsi lub na małym mieście. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do p. Miecznikiewicza, Poznań, Brankowa ulica nr. 13, parter. (1826)

Wież rycerska

Droszew

1640 mg. dla działów familijnych bardzo korzystnie do kupienia. Blizszych szczególow udzieli pan Braunek w Zielnikach p. Sroda.

Abituryent

chciałby obetnie czas wolny przed rozpoczęciem studiów, wypelnic udzielaniem lekcyi prywatnych, najchętniej na wsi, gdzieby mu dana była sposobność nauczania się po polsku. Łask. oferty sub A. Z. 1319. przyjmijcie Ekspedyca pisma naszego

Kasyer

samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć podobne obowiązki każdego czasu. Bliz. wiad. w Ekspedycei Kurjera Pozn. pod lit. J. G. 1320.

Młody kelner

poszukuje zaraz miejsca. O łaskawe oferty uprasza się pod literą N. N. poste restante Gniezno. (1832)

Panienki,

uczęszczające do szkół tutejszych, przyjmijcie na stół i stanędy od 1-go kwietnia r. b. zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. (1829)

Cena umiarkowana.

Joanna Kortowicz,

św. Marcin 69, II p.

Panorama international

Ul. Fryderykowska nr 30.

Wystawa powszechna

w Chicago.

Otwarta codziennie od godz. 10 rano.